

# Piskorski, Jan M.

---

## Brandenburskie Kietze (chyże) - instytucja pochodzenia słowiańskiego czy "produkt" władzy askańskiej?

---

Przegląd Historyczny 79/2, 301-329

---

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN M. PISKORSKI

Brandenburskie *Kietze* (*chyże*) — instytucja pochodzenia słowiańskiego  
czy „produkt” władzy askańskiej?\*

Specyficzne cechy osad zwanych kietzami, w tym zwłaszcza ich niemal czysto rybacki charakter, dostrzeżono wcześniej. Nie zdawano sobie jednak sprawy z wagi zagadnienia, które niebawem stać się miało jednym z najbardziej spornych i do dziś jeszcze nie wyjaśnionych problemów, dotyczących bynajmniej nie tylko historii Brandenburgii lecz również kwestii początków miast słowiańskich, a także — w szerszym kontekście — dziejów stosunków słowiańsko-niemieckich.

W 1829 r. Sigmund Wilhelm Wohlbrück zadowolił się jeszcze wyliczeniem znanych mu 25 kietzów, nie próbując wyjaśnić bliżej ich znaczenia<sup>1</sup>. Jednak już w trzy lata później Adolph Friedrich Riedel, jeden z najwybitniejszych znawców historii Brandenburgii, poczynił w odniesieniu do kwestii kietzów wiele istotnych spostrzeżeń, z których co najmniej jedno odgrywa i we współczesnych badaniach rolę języczka u wagi. W opinii Riedla kietze, których nazwa wywodzi się z języków słowiańskich i oznacza najprawdopodobniej „małą wieś”, zamieszkiwane były wyłącznie przez Słowian. Ich jedynym zajęciem był połów ryb. Dlatego właśnie „owe wioseczki” leżeć miały nad rzekami i jeziorami. Z tej samej też przyczyny były one zupełnie pozbawione pól uprawnych. *Kietze* lub — jak je zwać będziemy dalej — *chyże* były — kontynuując zdanie Riedla — urządzeniem słowiańskim, powstałym przed podbojami Albrechta Niedźwiedzia. Nie można zatem uważać ich za swoiste przytułki (*Zufluchten*, *Zufluchtsplätze*, *Zufluchtsstätte*), później zaczęto zwać je także rezerwatami (*Reservate*), dla wypędzanych z miast i wsi Słowian, którzy swe dotychczasowe siedziby musieli oddawać niemieckim przybyszom. Potwierdzeniem takiego stanowiska miał być fakt, że występowały one również na takich obszarach, gdzie o wypędzaniu względnie przymusowym przesiedlaniu Słowian nie może być nawet mowy, a więc w Meklemburgii i nad Odrą. Przyczyną powstawania *chyży* miało być szczególnie zamyślenie Słowian do dań rybnych, które spowodowało, iż część z nich, zapewne by zaspokoić popyt na uwielbiany przez nich gatunek pożywienia, przestała się w ogóle zajmować rolnictwem<sup>2</sup>.

Pogląd Riedla w punkcie dotyczącym charakteru etnicznego i zawodowego mieszkańców *chyży* przyjęli niemal wszyscy badacze. Niektórzy z nich zaakcepto-

\* W związku z fototypicznym wznowieniem książki Herberta Ludata, *Die ostdeutschen Kietze*, Hildesheim — Zürich — New York 1984, Georg Olms Verlag, s. XII, 242. W nowym wydaniu (pierwsze ukazało się w Bernburg w 1936 r.) dodano indeks autorów, posłowie oraz bibliografię prac dotyczących problematyki *chyży* za lata 1946—1983.

<sup>1</sup> S. W. Wohlbrück, *Geschichte des ehemaligen Bisthums Lebus und des Landes dieses Namens*, Berlin 1829, t. I, s. 281 nn.

<sup>2</sup> A. F. Riedel, *Die Mark Brandenburg im Jahre 1250 oder historische Beschreibung der brandenburgischen Lande und ihrer politischen und kirchlichen Verhältnisse um diese Zeit*, Berlin 1832, t. II, s. 31 nn.

wali również, choć niekiedy w mocno zmienionej i mniej przyjaznej dla Słowian postaci, jego zdanie o przedkolonizacyjnej genezie tych osad. Wśród nich był Johann Gustav Droysen. Uważał on co prawda, że większość ludności słowiańskiej, którą od niemieckich osadników dzieliła potężna granica nienawiści oraz „przeciwieństwo krwi” (*Gegensatz des Blutes*), została wyrzucona ze swych siedzib, jednak niewielka część słowiańskich wsi, w tym zwłaszcza rybackie chyże, przetrwały<sup>3</sup>. Podobny pogląd wyraził w 1915 r. Otto Hintze, który doliczył się w Brandenburgii już około 60—100 chyży. W jego mniemaniu kolonizacja była „pracą kulturalną”, w toku której ogromna większość Słowian stopiła się szybko z bardziej cywilizowanymi przybyszami z Niemiec. W odosobnieniu pozostali jedynie słowiańscy rybacy, zamieszkujący chyże<sup>4</sup>.

Stwierdzenia takie i im podobne były jednak niczym więcej niż wyrażeniem stanowiska autorów i nie wnosily nic nowego do interesującej nas problematyki. Kolejny krok uczynił dopiero Bernhard Guttman, który w swej — na owe czasy — wybitnej i bezstronnej pracy poświęconej germanizacji Słowian brandenburskich wysunął przypuszczenie, że chyże mogą być dawnymi słowiańskimi osadami służebnymi, jakich wiele znanych było w państwach zachodniosłowiańskich<sup>5</sup>. Do hipotezy Guttmana nawiązał w 1936 r. Herbert Ludat, ugruntowując ją w historiografii na okres kolejnych niemal trzydziestu lat.

Chcąc jednak przekonać innych do swego stanowiska musiał dokonać Ludat znacznego wysiłku badawczego, albowiem od drugiej połowy XIX w. coraz szersze uznanie zdobywał sobie inny, skrajnie przeciwny pogląd. W myśl niego chyże były osadami nowymi, powstałymi dopiero po podboju niemieckim. Tworzono je z tą myślą, aby pozbawionym ziemi, mienia i praw Słowianom udostępnić specjalne rezerwy (*getta*), w których mogliby oni nadal egzystować pod czujnym okiem niemieckiego zdobywcy. Chyże miały więc podobny kształt jak rezerwy tworzone dla Indian po podboju i kolonizacji Ameryki Północnej.

Nie był to bynajmniej pogląd nowy. Polemizował z nim już A. F. Riedel w 1832 r. Wszakże na dobre zadomowił się on w historiografii dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Bodaj jako pierwszy wystąpił z nim wówczas Wilhelm Wattenbach, który w swym programowym artykule o kolonizacji i germanizacji Wschodu stanął na stanowisku, że ogromna większość Słowian meklemburskich i brandenburskich została albo wytępiona albo uciekła do swych, bardziej oddalonych od Niemiec, pobratymców. Ci zaś nieliczni, którym i tak udało się przetrwać, zostali przesiedleni do specjalnych wsi<sup>6</sup>. W kilkanaście lat później pogląd o kolonizacyjnej genezie chyży zaakceptował także Igor Perwolf<sup>7</sup>. W okresie międzywojennym bronili go Karl Hampe oraz Herman Aubin<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> J. G. Droysen, *Geschichte der preussischen Politik*, Berlin 1855, t. I, s. 58 n.

<sup>4</sup> O. Hintze, *Die Hohenzollern und ihr Werk. Fünfhundert Jahre vaterländischer Geschichte*, Berlin 1915, s. 37.

<sup>5</sup> B. Guttman, *Die Germanisierung der Slawen in der Mark*, „Forschungen zur brandenburgischen und preussischen Geschichte” 9, 1897, s. 456 oraz 496 nn.

<sup>6</sup> W. Wattenbach, *Die Germanisierung der östlichen Grenzmarken des deutschen Reiches*, „Historische Zeitschrift” 9, 1863, s. 411 n.

<sup>7</sup> I. Perwolf, *Germanizacija baltijskich Slawian*, Sankt Peterburg 1876, s. 87.

<sup>8</sup> K. Hampe, *Der Zug nach dem Osten. Die kolonistorische Grosstat des deutschen Volkes im Mittelalter*, Leipzig-Berlin 1921, s. 48 nn.; H. Aubin, *Wirtschaftsgeschichtliche Bemerkungen zur ostdeutschen Kolonisation*, [w:] *Aus Sozial- und Wirtschaftsgeschichte. Gedächtnisschrift für Georg von Below*, Stuttgart 1928. Podaję za wyd. 2 (uzupełnionym), w: H. Aubin, *Von Raum und*

Niemala część zwolenników teorii o późnej, nie sięgającej głębiej niż drugiej połowy XII w., genezie chży łączyła ich powstanie wręcz z działalnością organizacyjną margrabiów askańskich. Dowodem na to miał być fakt, że owe specyficzne osady rybackie występują wyłącznie albo niemal wyłącznie na terytorium Brandenburgii. Uważano przy tym na ogół, że zarządzenia margrabiów miały wyraźny cel polityczny i narodowy. Z takim poglądem wystąpił, chyba jako pierwszy Georg Wendt w 1889 r.<sup>9</sup> Wkrótce dołączyli doń Georg Weisker<sup>10</sup> oraz Gustav Blumschein<sup>11</sup>.

Stanowisko o kolonizacyjnym pochodzeniu brandenburskich chży zaakceptowały również historycy polscy, choć rzecz jasna diametralnie różna była ich ocena tego zjawiska. Edward Sieniawski spostrzegł, że słowiańskie chży, niekiedy po kilka na raz, rozlokowane były w pobliżu grodów i większych miast. Przyczynę ich powstawania widział w wypieraniu ludności miejscowej przez napływową: „Niemcy, opanowawszy grody słowiańskie, rozgościli się w nich, Słowian zaś po większej części wypędzili i mieszkańcom im kazali w tych przedmieściach, Kietz zwanych”<sup>12</sup>. Głębsze spostrzeżenia poczynił Wilhelm Bogusławski. Przede wszystkim zauważył on, iż „chży istniały pod każdym miastem, które słowiański początek miało”<sup>13</sup>. Tam bowiem znaleźli się Słowianie dopiero wskutek wypędzenia ich z sąsiednich ośrodków miejskich. Bogusławski bodaj jako pierwszy, sprzeciwił się też prostemu przenoszeniu rybackich zajęć mieszkańców chży, znanych nam dopiero ze źródeł XV—XVII wieku, w epokę słowiańską. Biednymi rybakami stali się słowiańscy mieszkańcy chży z konieczności, dopiero po podboju niemieckim<sup>14</sup>. Z poglądem o kolonizacyjnej genezie chży zgodził się później również Kazimierz Tymieniecki, który uważał, iż zamieszkiwała w nich słowiańska ludność wyparta z miast przez rosnący w siłę żywioł niemiecki. Dodawał on jednak, że niekiedy podmiejskie chży mogły być częścią dawnego rozległego podgrodzia słowiańskiego<sup>15</sup>.

Tak w ogromnym skrócie, który wszakże nic istotniejszego nie pomija, wyglądał stan badań nad interesującą nas problematyką po połowę lat trzydziestych, kiedy to Herbert Ludat postawił sobie za zadanie pierwsze właściwie dogłębne wniknięcie w źródła dotyczące zagadnienia chży. Dodajmy do tego, że prace Sie-

---

*Grenzen des deutschen Volkes*, Breslau 1938, s. 158; a także wyd. 3 w zbiorze Aubina pt. *Grundlagen und Perspektiven geschichtlicher Kulturraumforschung und Kulturmorphologie*, Bonn 1965, s. 630. W uzupełnieniach Aubin nie ustosunkował się do tezy Ludata.

<sup>9</sup> G. Wendt, *Die Germanisierung der Länder östlich der Elbe (=Beilage zum Programm der Königlichen Ritter-Akademie zu Liegnitz, Progr. Nr 186)*, Liegnitz 1889, cz. 2, s. 38 nn., zwłaszcza s. 43.

<sup>10</sup> G. Weisker, *Slavische Sprachreste, insbesondere Ortsnamen, aus dem Havellande und den angrenzenden Gebieten (=Programm des Realprogymnasiums zu Rathenow, Progr. Nr 119)*, Rathenow 1890, cz. 1, s. 6.

<sup>11</sup> G. Blumschein, *Ueber die Germanisierung der Länder zwischen Elbe und Oder (=Programm der Ober-Realschule zu Köln, Progr. Nr 494)*, Köln 1894, s. 8.

<sup>12</sup> [E.] Sieniawski, *Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych między Łabą (Elbą) a granicami dawnej Polski od czasu wystąpienia ich na widownię dziejową aż do utraty politycznego bytu i znamion narodowych*, Gniezno 1881, s. 326 n.

<sup>13</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej aż do wynarodowienia Słowian zaodrzańskich*, Poznań 1900, t. IV, s. 681.

<sup>14</sup> Tamże, s. 526, 529, 679 n.

<sup>15</sup> K. Tymieniecki, *Podgrodzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie i pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim*, „*Slavia Occidentalis*” 2, 1922, s. 102 n.

niawskiego i — co ważniejsze — Bogusławskiego pozostawały wówczas autorowi nieznanne.

Cóż nowego przyniosła książka Ludata pt. „Die ostdeutschen Kietze”, skoro obecnie — po pięćdziesięciu latach — zdecydowano się ją wznowić?

We wstępie do swej pracy Ludat zauważył, że ani obszar występowania chyży, ani sposób ich powstania, ani też ich pozycja prawna i gospodarcza nie zostały w sposób wyczerpujący ustalone (s. 7 n.). Dalej zwrócił uwagę, iż badania nad istotą chyży utrudniał „brak jasnego postawienia problemu”. Zestawiano bowiem częstokroć chyże z wszystkimi pozostałymi osadami rybackimi, co było niewątpliwie błędem (s. 13 nn.).

W kolejnej części książki zestawiał autor wszystkie znane mu chyże, których doliczył się aż 201, przede wszystkim na terenie Brandenburgii ale także Meklemburgii, Pomorza Zachodniego i Wielkopolski (s. 15 nn.). Zauważył, że obok chyży z XIV—XV w. są i takie, co pojawiają się w źródłach dopiero w XVIII w., a nawet później. Aktualne więc stało się pytanie: czy wszystkie chyże wywodzą się ze średniowiecza, czy też mogły one powstawać i później. Zresztą chyże stare i nowe rozróżniali już wcześniej Wohlbrück, Riedel i Bathe. Skoro zaś źródła potwierdzają ich stanowisko, to należy z owych 201 chyży odjąć po pierwsze te, które z całą pewnością są tworamii nowymi (s. 20 nn.), po drugie takie, które najprawdopodobniej są nowe (s. 45 nn.). Wówczas pozostałyby tylko „prawdziwe” chyże (*echte Kietze*). Jako granicę między „prawdziwymi” a pozostałymi chyżami przyjął Ludat, bez głębszego uzasadnienia, rok 1700, gdyż — jego zdaniem — nazwa *Kietz* przyjęła się jako niemal powszechne określenie biednych rybackich przedmieści najprawdopodobniej dopiero w XVIII w. Zestawił więc Ludat nową tabelę (s. 45—47), tym razem już wyłącznie „prawdziwych” chyży, których pozostało jedynie 74. Tylko te 74 „prawdziwe” chyże wziął też autor pod uwagę w dalszych badaniach, które odpowiedzieć miały na postawione wcześniej pytania. Spośród nich 38% źródła wspominają przed 1400 r., 19% do 1500 r., około 26% przed 1600 r. oraz około 16% do 1700 r. (s. 50).

Jeśli idzie o rozmieszczenie „prawdziwych” chyży to zwraca uwagę zwłaszcza fakt, iż żadna z nich nie leży na zachód od Łaby. Tworzą one dwa obszary „rdzenne”: jeden nad Hawelą i jej dopływami, drugi nad środkową i dolną Odrą wraz z jej wielkimi dopływami — Wartą i Notecią. Nadto wyróżnić da się dwa niewielkie zgrupowania chyży w zachodniej Meklemburgii i we wschodniej części Nowej Marchii (s. 48 n.).

Ogromna większość chyży, bo aż 80% leży w pobliżu miast, pozostałe zaś stanowią albo samodzielne osady wiejskie albo znajdują się przy wsiach (s. 50).

Wspólną cechą starych chyży jest ich położenie w miejscach o bardzo ważnym znaczeniu militarnym lub gospodarczym, z zasady u podnóża grodu (s. 51—79).

To też — zdaniem Ludata — tłumaczy już w dużej mierze ich położenie nad rzekami i jeziorami, bowiem i owe grody, z którymi chyże były powiązane, leżały u ważnych przepraw itp. Jednak w wypadku 10% „prawdziwych” chyży dowieść da się ponad wszelką wątpliwość braku ich związku z wodą (s. 79—91).

W toku kolonizacji niemieckiej tylko mała część chyży, mianowicie 11,4% została przesunięta w inne miejsce w związku z lokacjami miast na prawie niemieckim; przy czym u podłoża przenosin nie leżały czynniki natury narodowościowej (s. 91—99). Pozwoliło to Ludatowi na skonstatowanie, że w XII—XIII w. nie było żadnych narodowościowych przeciwieństw między Niemcami a Słowianami (s. 87 n.) oraz że teoria o ucisku Słowian jest błędna (s. 99). Widzenie w chyżach rezerwatów dla Słowian to „stawianie całej sprawy na głowie”, bowiem były one urządzeniem słowiańskim, które Niemcy w toku kolonizacji zastali i na

ogół pozostawili na starych miejscach (s. 99)<sup>16</sup>. Wskazał też Ludat, że niekiedy stare chyzę włączano w skład nowopowstających miast, co jednak nie zmieniło sytuacji prawnej ich mieszkańców, którzy nadal podlegali margrabiemu lub jego urzędnikowi rezydującemu w grodzie i nie byli przyjęci w poczet obywateli miejskich (s. 98).

Jeśli idzie o formę rozplanowania chyży, to w zasadzie nie da się wyróżnić jakiegos założenia przestrzennego najbardziej typowego. Dominują co prawda ulicówki (36,7%), ale obok nich spotyka się niemal wszystkie inne formy, z wyjątkiem — co szczególnie ważne — okolnicy (s. 100—108).

Kolejny rozdział traktuje o „słowiańskim charakterze chyży” (s. 108—131). Zestawia w nim Ludat wszystkie, nawiasem mówiąc nie nazbyt liczne, wiadomości wskazujące na przebywanie Słowian w tych osadach oraz próbuje ustalić w jaki sposób i kiedy ulegli oni wynarodowieniu. Zdaniem autora chyzę zachowały swój słowiański charakter po części jeszcze w pierwszej połowie XV w. (s. 112), a szczególnie widoczne ma to być w chyzie koło Spędowa (Spandau), położonej wszak „w sercu” państwa brandenburskiego (s. 114). W kietzach nieopodal Drezdenka i Krosna, a więc na pograniczu Wielkopolski, mowę słowiańską usłyszeć można było jeszcze w XVII—XVIII w. (s. 114 n.). Wszystko to pozwoliło Ludatowi stwierdzić, że tempo germanizacji w Brandenburgii nie było wcale szybsze niż w Meklemburgii i na Pomorzu Zachodnim (s. 129 n.). Te trzy kraje, z wyjątkiem pewnych okolic (Łużyce, Wendland hanowerski, Jabelheide w Meklemburgii, wschodnia część Pomorza Zachodniego, Nowa Marchia), były bowiem — jak sądzi Ludat — już około 1400 r. krajami niemieckimi, w których jedynie tu i ówdzie, po chyzach i sporadycznie po wsiach znaleźć można było resztki Słowian. I oni jednak w najbliższych dziesięcioleciach wyrzekli się swej narodowości „i znaleźli nawiązanie do wyższej kultury i cywilizacji niemieckiej” (*und den Anschluss an die überlegene deutsche Kultur und Zivilisation fanden*, s. 131). Proces ów miał wszędzie charakter na wskroś pokojowy (s. 112—115).

Następną część pracy poświęcił Ludat gospodarce kietzów, które zwyczajowo uważa się za wsie rybackie, ale takie spojrzenie jest — jego zdaniem — fałszywe. Część z nich bowiem nie leżała w ogóle nad wodą. Stara się też autor wskazać na inne zajęcia mieszkańców chyży, w tym handel rybami, rolnictwo, hodowlę bydła, piwowarstwo, pszczelarstwo, młynarstwo, rzemiosło, konopiarstwo i uprawę chmielu. Wszystko to jednak czyni na podstawie źródeł z XV—XVII w., przyznając w końcu, że rzeczywiście poza rybactwem i handlem rybami wszystkie inne zajęcia mieszkańców chyży są poświadczone bardzo słabo. Wielu z nich zajmowało się też jako robotnicy dniówkowi (s. 131—151).

Między grodami a chyzami obok związku topograficznego istniał również — na co wskazywali już Guttman i Sommerfeld — związek prawny. Żadna z chyz nie podlegała pierwotnie sądownictwu miejskiemu, zachowując swą samodzielność prawną aż do ostatnich stuleci. Nie można zatem wiązać ich powstania z narodzinami miast na prawie niemieckim (s. 153—161).

Słowiańska chyża stanowiła gromadę (*Gemeinde*), na której czele stał sołtys, będący przedstawicielem pana. Podobnie jak we wsi na prawie niemieckim po-

<sup>16</sup> Dowiedzenie pokojowego przebiegu kolonizacji Brandenburgii było bodaj podstawowym celem studiów Ludata, por. tegoż, *Kietze und Wieken als Zeichen für die friedliche Eindeutschung der Gebiete zwischen Elbe und Oder im Mittelalter*, [w:] *Berichte zum Internationalen Slavistenkongress 18.—25. IX. 1939 in Belgrad*, *Dopune Supplément*, s. 70—72; przedruk w tegoż, *Slaven und Deutsche im Mittelalter. Ausgewählte Aufsätze zu Fragen ihrer politischen, sozialen und kulturellen Beziehungen*, Köln-Wien 1982, s. 258—260.

bierał on daniny, wykonywał sądownictwo niższe, dysponując także lennem. Ludat chciałby w nim chyba widzieć przeżytek epoki słowiańskiej<sup>17</sup>. Mieszkańcy chyży posiadali dziedziczne (tak pierwotnie jak i potem) działki (*hereditates, Erben*), składające się z zabudowań, ogrodu i łąki. Ich wielkość nie była ściśle określona. „Chyżanie” (*Kietzeer*) mogli również zbywać swe nadziały lecz w wypadku chęci ich opuszczenia musieli przedstawić zastępcę (s. 162—166, 171, 190). Ludność chyży była mobilna, często zmieniając swe miejsce zamieszkania. W związku z tym nie można ich uważać za swego rodzaju „osady zamknięte” (s. 166—170).

W opinii Ludata każda chyża miała ściśle określoną liczbę działek, która nie uległa zmianie od czasów słowiańskich niekiedy aż po XIX w. Również różnice w wielkości poszczególnych chyży mają się wywodzić z epoki przedkolonizacyjnej. W porównaniu z przeciętną słowiańską wsią wczesnego średniowiecza („10—15 domostw”) chyże były większe, choć średniej ich wielkości ustalić nie sposób (s. 171—176).

W zamian za swe nadziały mieszkańcy chyży, w tym też kobiety, zobowiązani byli do służb i danin. Te ostatnie uiszczali albo w naturze albo — coraz częściej — w pieniądzu. Najbardziej powszechną daniną stanowiły ryby, lecz spotyka się także kury, pieprz, mak, miód. Gdy idzie o posługi, to były to z zasady prace w domu lub koło domu pańskiego, troska o jego kuchnię i piwnice, pomoc w pracach rolnych, usługi pocztowe i transportowe. Tak sposób uiszczania danin, jak i owe posługi uznał Ludat za typowo słowiańskie. Typowo słowiański miał być również niczym nie ograniczony zakres owych służb. Mieszkańcy chyży byli do nich zobowiązani — jak mówią źródła z XVI—XVIII w., a do czego Ludat nie przywiązuje dostatecznej wagi — przez wszystkie dni tygodnia (s. 176—184).

Z tego, co powyżej napisano, płynie — zdaniem autora — wniosek, że chyże to urządzenie słowiańskie, które zestawić trzeba ze znanymi z Polski, Czech, Meklemburgii (*sic!*) i Pomorza Zachodniego (*sic!*) osadami służebnymi, pochodzącymi — podobnie jak chyże — z epoki przedkolonizacyjnej (s. 182, 185 n.). Daniny naturalne i nieograniczony niczym zakres posług to cechy typowo słowiańskie, i w epoce, z której pochodzą źródła (na ogół XVI—XVIII w.) zaczęły one już zanikać (s. 182 n.). Skoro zaś osady służebne istniały — jak sądził Ludat — na całym pozostałym terytorium zachodniosłowiańskim, to „musiały” być i w Brandenburgii, ponieważ stanowiły dla każdej władzy element wprost niezbędny (s. 188). Jeśli też — kontynuując zdanie Ludata — nie było żadnych przeciwieństw

<sup>17</sup> Szerzej na temat roli sołtysa w chyżach wypowiedział się Ludat w artykule pt. *Die Kietzerschulzen*, „Brandenburgia” 45, 1936, s. 21—28; przedruk w tegoż, *Slaven und Deutsche*, s. 260—269. W świetle tych badań sołtysi pojawiają się w około 45% wszystkich prawdziwych chyży. Procent ów można by zapewne podnieść, gdybyśmy dysponowali bogatszymi materiałami źródłowymi, chociaż z całą pewnością były i takie chyże (np. Beeskov), gdzie sołtysa nie było; przy czym nie bardzo wiadomo, co było tego przyczyną. Sołtys w chyży — podobnie jak w miastach i wsiach na prawie niemieckim — stał w pierwszym rzędzie na straży ładu i porządku w danej osadzie. Wykonywał sądownictwo niższe, za co otrzymywał część zysków z kar sądowych. Zbierał daniny i przekazywał je panu. Zobowiązany był również do dopilnowania służb mieszkańców chyży. W zamian posiadali sołtysi szereg uprawnień: ich urząd był na ogół dziedziczny i zarazem lenny, dysponowali dziedzicznym gospodarstwem sołtysim, przejmowali część podatków gminnych, zwolnieni byli od służby, a często też od podatków, jak choćby w Lubuszu. Generalnie więc nie widać większych różnic między pozycją sołtysów w chyżach a stanowiskiem sołtysów we wsiach na prawie niemieckim. Mimo to Ludat wysuwa przypuszczenie, iż urząd ten sięga doby słowiańskiej, gdyż i w ówczesnych wsiach służebnych musieli istnieć jacyś przedstawiciele pana.

narodowościowych między stojącymi na wyższym poziomie kulturalnym Niemcami a podbitymi Słowianami, to przyjąć można i trzeba, że władza niemiecka weszła po prostu w miejsce słowiańskiej, przejmując jej uprawnienia i stworzone przez nią instytucje, w tym i instytucje osad służebnych (s. 190).

W kolejnym rozdziale Ludat, rozważywszy wszystkie możliwości, opowiada się za pochodzeniem słowa *Kietz* ze słowiańskiego \**chyzb* (*Haus, Hütte*), które jest zresztą wcześniejszą pożyczką germańską (s. 191—200).

Wreszcie w podsumowaniu (s. 213—218) porównuje autor kietze z północno-półnacko-zachodniopomorskimi wikami (*vici, Wieken*), którym równocześnie poświęcił odrębną publikację<sup>18</sup>, dochodząc do wniosku, że miały one bardzo podobny charakter, choć w wypadku wików wyraźnie widać ich większe znaczenie handlowe. Zapytuje się też Ludat o znaczenie chyży dla rozwoju miast niemieckich stwierdzając, że chociaż nigdy nie można ich uznać za zalążek tych miast, to jednak do nich właśnie one nawiązywały w sensie topograficznym: patrząc historycznie to nie chyże leżały na uboczu niemieckich miast lecz niemieckie miasta nieopodal chyży.

Hipoteza Ludata o słowiańskiej genezie chyży jako podgrodoczych osadach służebnych, solidnie — wydawało się — podbudowana źródłowo, przyjęta została przez niektórych historyków niemieckich już przed II wojną światową<sup>19</sup>. Jednakże jej pozycja ugruntowała się dopiero, kiedy — ze znacznym opóźnieniem wynikającym z burzliwości czasów — zapoznali się z nią również badacze polscy. Zdecydowana większość z nich teorię tę, bez wchodzenia w szczegóły, zaakceptowała; a to tym bardziej dlatego, iż zdawała się ona być niejako naturalnym sojusznikiem w ich „walce” o ewolucyjny model rozwoju miast słowiańskich. W tym samym poniekąd kierunku zaczęły ewoluować poglądy autora, który — bez wątpienia pod wpływem osiągnięć archeologii słowiańskiej — zestawił chyże ze znanymi z terenu Czech i Polski, a szczególnie Rusi Pomorza Zachodniego wczesnośredniowiecznymi suburbiimi, mającymi z całą pewnością charakter miejski, choć — wedle Ludata — nie będące jeszcze właściwymi miastami. Stanowiąc one miały jedynie tzw. *stadtähnliche Siedlungen* lub — inaczej — *nichtagrarisches Wirtschaftszentren*<sup>20</sup>.

W takiej postaci teoria ta była jeszcze bliższa poglądom polskich historyków i archeologów, aczkolwiek — dodajmy — nie zaspokajała ich życzeń do końca. Natomiast w pełni zaakceptowali ją początkowo historycy z NRD, którzy również

<sup>18</sup> H. Ludat, *Der Ursprung der ostdeutschen Wieken*, „Vierteljahrsschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte” 29, 1936, s. 114—136 oraz przedruk w tegoż, *Deutsch-slawische Frühzeit und modernes polnisches Geschichtsbewusstsein*, Köln-Wien 1969, s. 53—71.

<sup>19</sup> Zob. np. R. Lehmann, *Geschichte des Markgraftums Niederlausitz. Der Schicksalsweg einer ostdeutschen Landschaft und ihrer Menschen*, Dresden 1937, s. 44.

<sup>20</sup> H. Ludat, *Vorstufen und Entstehung des Städtewesens in Osteuropa. Zur Frage der vorkolonialen Wirtschaftszentren im slawisch-baltischen Raum* (= „Osteuropa und der deutsche Osten” R. III, Buch 4), Köln-Barunsfeld 1955, zwłaszcza s. 41 n. Por. też tenże, *Zur Evolutionstheorie der slavischen Geschichtsforschung am Beispiel der osteuropäischen Stadt*, [w:] *Aus Natur und Geschichte Mittel- und Osteuropas* (= „Giessener Abhandlungen zur Agrar- und Wirtschaftsforschung des europäischen Ostens” Bd. 3), Giessen 1957, s. 96 nn.; tenże, *Die Bezeichnung für „Stadt” im Slawischen*, [w:] *Syntagma Friburgense. Festschrift für Hermann Aubin*, Lindau-Konstanz 1956 oraz przedruk w tegoż, *Deutsch-slawische Frühzeit*, głównie s. 91, 95.



nie mogli się dość długo pogodzić z faktem istnienia miast słowiańskich przed kolonizacją<sup>21</sup>.

W 1955 r. Herbert Ludat zwrócił się do archeologów z prośbą o weryfikację jego ustaleń w oparciu o znaleziska kultury materialnej<sup>22</sup>. Odpowiedź przyszła zapewne szybciej niż mógłby się jej autor spodziewać, przy czym była całkowitym zaskoczeniem: misternie skonstruowana teoria legła, jak się wydawało, w gruzach.

W tymże samym bowiem roku archeologowie z NRD przystąpili do prac wykopaliskowych w Kopaniku (Köpenick)<sup>23</sup>. Jeden z nich — Bruno Krüger wykorzystał ten fakt do podjęcia szerszych badań nad problematyką chyży<sup>24</sup>. Ich wyniki opublikował w 1962 r.: w pierw w krótkim komunikacie<sup>25</sup>, niezauważonym przez Ludata<sup>26</sup>, a zaraz potem w książce pt. „Die Kietzsiedlungen im nördlichen Mitteleuropa”<sup>27</sup>.

Krüger doszukał się już 299 chyży, chociaż w katalogu ujął ich tylko 190. Odpadły bowiem takie, których nie udało mu się odnaleźć, jak również te, których nie był w stanie osobiście zbadać. Dotyczyło to bez wyjątku stanowisk na terenie Polski, aczkolwiek i tutaj dotarł do siedmiu z nich („Die Kietzsiedlungen”, s. 26, przyp. 10).

Największym zaskoczeniem okazał się fakt, że jedynie w wypadku pięciu lub sześciu chyży można byłoby się liczyć z ich powstaniem w okresie przed podbojem niemieckim. Na wszystkich pozostałych stanowiskach odnaleziono wyłącznie szarą (*blaugraue*) ceramikę wczesnoniemiecką. Ten wynik osiągnięty drogą poszukiwań powierzchniowych potwierdziły bez reszty badania w wykopach sondażowych, które założono w 12 chyzach. Wszędzie — z jednym wyjątkiem w Lubuszu, gdzie najstarsza była warstwa ceramiki późnosłowiańskiej — najwcześniejszą warstwę kulturową stanowiła ceramika wczesnoniemiecka lub jeszcze młodsza; a trzeba dodać, iż we wszystkich wypadkach udało się dotrzeć do calca. Z punktu widzenia archeologii teza o słowiańskim pochodzeniu chyży musi być odrzucona (s. 33—56).

Zupełnie nic nie wiadomo o rozmiarach chyży, zaś metoda obrona przez Ludata, który na podstawie źródeł z XVI—XVII w. mówić chciał o ich wielkości w okresie słowiańskim, przyjmując niezmiennosc ich rozmiarów w ciągu kilku stuleci, musi być także odrzucona. Podobnie nie ma sensu — zdaniem Krügera —

<sup>21</sup> Por. E. Müller-Mertens, *Untersuchungen zur Geschichte der brandenburgischen Städte im Mittelalter* cz. 1, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Humboldt-Universität zu Berlin”, Gesellschafts- und Sprachwiss. Reihe, t. V, Berlin 1955/1956, z. 3, s. 191 nn. Jednak już w 1962 r. E. Müller-Mertens wycofał, pod wpływem pracy Krügera, swe pełne poparcie dla tezy Ludata, przechodząc na pozycję bezstronnego obserwatora; por. tenże, *Zur Geschichte der mittelalterlichen brandenburgischen Städte. Ein Forschungsbericht*, [w:] *L'artisanat et la vie urbaine en Pologne médiévale* (= „Ergon” t. III), Warszawa 1962, s. 538.

<sup>22</sup> H. Ludat, *Vorstufen*, s. 43. Podobnie E. Müller-Mertens, *Untersuchungen*, s. 193.

<sup>23</sup> Por. J. Herrmann, *Neue Ausgrabungen auf der Schlossinsel in Berlin-Köpenick*, „Ausgrabungen und Funde” 1, 1956, s. 186 nn.; tenże, *Die Ausgrabungen in der Altstadt von Berlin-Köpenick*, tamże 3, 1958, s. 126 nn.

<sup>24</sup> B. Krüger, *Untersuchungen im Kietz von Berlin-Köpenick*, „Ausgrabungen und Funde” 3, 1958, s. 130 nn.

<sup>25</sup> Tenże, *Neue Forschungen zur Frage der Kietze*, [w:] *Aus Ur- und Frühgeschichte*, Berlin 1962, s. 176—182.

<sup>26</sup> Jest to bodaj jedyna praca pominięta przez Ludata w zestawieniu bibliograficznym (zob. H. Ludat, *Die ostdeutschen Kietze*, s. 240), które tym samym trzeba uzupełnić.

<sup>27</sup> B. Krüger, *Die Kietzsiedlungen im nördlichen Mitteleuropa. Beiträge der Archäologie zu ihrer Altersbestimmung und Wesensdeutung*, Berlin 1962.

porównywanie wielkości chyży z wielkością średniej wsi słowiańskiej z epoki przedkolonizacyjnej. Nie tylko bowiem nie znamy rozmiarów chyży w XII lub XIII w., ale również nie ustalono dotychczas średniej wielkości słowiańskiej wsi z tego okresu (s. 59).

Ścisły związek między chyżą a grodem jest rzeczywiście wyraźny, ale dotyczy on nie grodu słowiańskiego lecz niemieckiego. Szczególnie widoczne ma to być tam, gdzie istniały dwa grody — słowiański i niemiecki. W takich wypadkach chyża znajdowała się zawsze bliżej grodu niemieckiego. Zresztą część chyży nie mogła być powiązana z grodami słowiańskimi, ponieważ w ich pobliżu brak takowych. Są tam natomiast grody niemieckie (s. 60—88, 91).

Znane są, choć sporadycznie, i takie sytuacje, gdy w pobliżu chyży nie było ani słowiańskiego ani niemieckiego grodu. Dowodzić ma to, że związek chyży z grodem nie wystarcza dla wytłumaczenia przyczyn jej powstania i istoty. Wiele z nich zakładanych było po prostu obok dworów pańskich (*curiae, Höfe*). Z tego powodu należy odrzucić stosowany w odniesieniu do chyży termin *Burgstedlung*, gdyż nie w pełni odpowiada on ich charakterowi (s. 85, 96, 135).

Nic nie wiadomo o gospodarczym charakterze chyży, chyba że na podstawie źródeł pisanych z XV—XVII w. Jednak tego obrazu nie można przenosić na XII stulecie (s. 108 n.).

Nie można zgodzić się zarówno z teorią zakładającą słowiańską genezę chyży, jak i z tezą, że były one osadami, do których przymusowo przesiedlano słowiańską ludność dawnego grodu i jego okolic. W takiej bowiem sytuacji materiał znaleziskowy z chyży musiałby mieć mniej więcej podobny obraz, jak słowiański materiał w grodzie, z którego mieliby oni być wysiedleni. Tymczasem w chyżach spotyka się wyłącznie ceramikę wczesnoniemiecką albo jeszcze późniejszą. Takie szybkie przestawienie sposobu produkcji, niemal z dnia na dzień, byłoby — jak argumentuje autor — niemożliwe. W takiej sytuacji nie można by też wytłumaczyć, dlaczego owe chyże leżały zawsze w pobliżu niemieckiego grodu, którego jeszcze wówczas nie było. Wszystko to pozwala Krügerowi stwierdzić, że chyże powstały nie zależnie od grodów słowiańskich, lecz — odwrotnie — w ścisłym związku z budową grodów niemieckich; przy czym mieszkańcy późniejszych chyży mieli już najprawdopodobniej uczestniczyć w ich wznoszeniu. Najstarsze chyże powstały w ostatnim ćwierćwieczu XII stulecia, kiedy ludność słowiańska przejęła całkowicie niemiecki sposób produkcji naczyń ceramicznych (s. 93 n.).

Trudno byłoby — kontynuując omawianie poglądów Krügera — na podstawie materiałów archeologicznych potwierdzić hipotezę, że chyże zawdzięczają swe powstanie zarządzeniom margrabiów askańskich. Jednak wiele za tym przemawia. Archeologia, dzięki możliwości dokładniejszego datowania, pozwala stwierdzić, że najstarsze chyże — może z wyjątkiem dwóch (Gadebusch, Brüel) w zachodniej Meklemburgii — nie wykraczają poza państwo Askańczyków (s. 99—101).

Także badania językoznawcze dowodzić mają — w opinii Krügera — „że stara chyża nie może być urządzeniem słowiańskim” (s. 104).

Dopatrywanie się w chyżach słowiańskich, przedkolonizacyjnych suburbiów również nie odpowiada rzeczywistości historycznej. Nie można też przypisywać im jakiegokolwiek roli w procesie powstawania miast niemieckich (s. 109—124).

Zgodził się natomiast Krüger z Ludatem, co do tego, że: 1. przeważająca większość chyży leży nad rzekami i jeziorami, co ma — zdaniem autora — ogromny wpływ na prawidłowe datowanie czasu ich powstania; 2. nie można ustalić jednolitego kształtu chyży, chociaż dominują wśród nich ulicówki; 3. mieszkańcami chyży byli Słowianie; czy i Niemcy, tego nie wiadomo; 4. słuszny jest podział na

chyże „prawdziwe” (*echte, alte*) oraz nowe; 5. chyże były osadami służebnymi, ale w stosunku do grodów i dworów niemieckich.

Solidna, wsparta bogatym materiałem dowodowym praca Bruno Krügera, będąca w badaniach nad problematyką chyży wręcz milowym krokiem, spotkała się z bardzo różnym przyjęciem. Od razu i bez zastrzeżeń zaakceptowali jej tezy archeologowie z NRD, wśród nich Joachim Herrmann<sup>28</sup>. Podobnie uczynili, ale już tylko niektórzy, archeologowie<sup>29</sup> i historycy polscy: przekonany do hipotezy Krügera zdawał się być Benedykt Zientara<sup>30</sup>, z kolei Andrzej Wędzki związał powstanie chyży z reorganizacją miast brandenburskich w okresie „reformy”<sup>31</sup>.

Nie dał się natomiast przekonać Gerard Labuda, który stoi nadal na stanowisku, że chyże to podmiejskie osady słowiańskie o charakterze rzemieślniczo-rolniczym<sup>32</sup>. Musiały też one pochodzić z okresu przedkolonizacyjnego, skoro dodaje on, że w związku z procesem lokacji miast „ludność rodzima pozostała przeważnie, choć nie wyłącznie, w dotychczasowych osadach podmiejskich”, a zatem w chyzach i wikach<sup>33</sup>. I chociaż Labuda podkreśla, że do tej pory nie wyjaśniono ich roli w genezie miast słowiańskich, ponieważ jedni przypisują im charakter miastotwórczy, a inni uważają je za „produkt” epoki askańskiej, to jednak „nie wdając się — w rozważania genetyczne” — jak sam pisze — uznaje je za element „grodowego” osadnictwa miejskiego, stając tym samym jednoznacznie po stronie hipotezy Ludata<sup>34</sup>. Podobnie zresztą jak Kazimierz Myśliński, który w 1976 r. stwierdził, niestety bez bliższych wyjaśnień, iż chyże „okazały się — starsze niż sama Marchia”<sup>35</sup>.

Znamienny jednak może być fakt, że obrony teorii Ludata, poprzez próbę wykazania niedociągnięć pracy Krügera, a nie odrzucenie płynących z niej wniosków, bez ich uprzedniego przedyskutowania, podjęli się nie historycy polscy, jak się zdaje zupełnie nie przygotowani na taką ewentualność, lecz badacze zachodniemieccy, w tym zwłaszcza Wolfgang H. Fritze oraz Klaus Zernack.

W. H. Fritze w swej wyśmienitej recenzji z książki Krügera podważył tak zasadniczą jego tezę (mianowicie o chyzach jako instytucji zrodzonej w dobie askańskiej) jak i szereg pomniejszych twierdzeń i hipotez, stawiając jednocześnie liczne nowe pytania. Przyznał on wprawdzie, że jeśli ustalenia Krügera są trafne, a podważyć je mogliby jedynie archeologowie, to „wówczas teza o przedkolonizacyjnym powstaniu wszystkich starych chyży musi zostać zarzucona, [a] w związku z tym kwestia genezy chyży staje się na nowo problemem otwar-

<sup>28</sup> J. Herrmann, *Die vor- und frühgeschichtlichen Burgwälle Gross-Berlins und des Bezirkes Potsdam*, Berlin 1960, s. 96 n. (jeszcze na podstawie maszynopisu pracy Krügera); tenże, *Siedlung, Wirtschaft und gesellschaftliche Verhältnisse der slawischen Stämme zwischen Oder/Neisse und Elbe*, Berlin 1968, s. 238 n.

<sup>29</sup> L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopolańskich*, Wrocław 1968, s. 148.

<sup>30</sup> B. Zientara, rec. książki D. Warnke, *Wieken...*, „Zapiski Historyczne” 45, 1980, s. 726, chociaż wskazał on jednocześnie na przeciwny pogląd K. Zernacka.

<sup>31</sup> A. Wędzki, *Początki reformy miejskiej w środkowej Europie do połowy XIII wieku*, Poznań 1974, s. 85.

<sup>32</sup> G. Labuda, *Miasta (Słowiańszczyzna połabska)*, *Słownik Starożytności Słowiańskich* [cyt. dalej: SSS], Wrocław 1967, t. III, s. 230.

<sup>33</sup> Tamże, s. 233.

<sup>34</sup> Tamże, s. 232.

<sup>35</sup> K. Myśliński, rec. książki J. Sziborsky'ego, *Die Germanisierung*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 5, 1976, s. 220.

tym”<sup>36</sup>. Jednakże Krüger — jak słusznie podkreśla Fritze — poszedł w swym wnioskowaniu stanowczo za daleko, albowiem przedstawiony przezeń materiał wcale nie zbija tezy o słowiańskim pochodzeniu chyży jako instytucji, lecz jedynie dowodzi, iż większość z nich powstała dopiero w okresie władzy askańskiej. Takie rozumowanie — kontynuuje Fritze — potwierdzają już choćby spostrzeżenia samego Krügera, który wszak nie wykluczył możliwości powstania pięciu lub ewentualnie sześciu chyży w okresie przedkolonizacyjnym; przy czym — co szczególnie ważne — miały to być tylko takie chyże, które leżały nieopodal ośrodków odgrywających wybitną rolę już w epoce słowiańskiej<sup>37</sup>. W tej sytuacji — co zgodnie uwypuklają W. H. Fritze, K. Zernack<sup>38</sup> oraz W. Schich<sup>39</sup> — nie można wykluczyć i takiej możliwości, że nowa władza niemiecka przejęła od Słowian instytucję chyży, mocno ją następnie, dla swych własnych potrzeb, rozbudowując.

Fritze spostrzegł też, że Ludat oparł swą teorię o słowiańskiej genezie chyży nie tylko na założeniu o topograficznym związku między chyżą a słowiańskim grodem, lecz również na fackie obecności w chyżach słowiańskiej ludności oraz — wcale nie na ostatku — na rozważaniach dotyczących wewnętrznej struktury owych osad. Póki zatem i te elementy nie zostaną przekonywująco obalone, póty stać jednak trzeba na gruncie teorii Guttmanna i Ludata, bowiem poza raczej kolonizacyjnym rozplanowaniem chyży, jak również instytucją sołtysa lennego wszystko pozostałe wydaje się wskazywać na ich powiązanie z ustrojem społecznym i gospodarczym zachodniej Słowiańszczyzny.

Autor omawianej recenzji postawił również pytanie, skąd brała się ludność słowiańska w chyżach, skoro większość z nich powstała dopiero po podboju niemieckim. Słusznie podkreślił przy tym, że pogląd Krügera zakładający, iż rekrutowała się ona spośród tych Słowian, którzy zobowiązani byli do budowy grodu i w budowie tej uczestniczyli, nie ma racji bytu. Wiadomo przecież, że *aedificatio et reparatio castris, custodia* spoczywały na całej ludności słowiańskiej, która od tych i innych ciężarów zwolniona została dopiero w toku akcji immunitetowej.

Dodajmy w tym miejscu, że Fritze wykazał się swego rodzaju odwagą, kiedy stwierdził, że obok rzeczowych argumentów Krügera przemawiających przeciw

<sup>36</sup> W. H. Fritze, *Zur Frage der Kietzsiedlungen*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 12, 1963; podaje za wznowieniem w zbiorze Fritzego pt. *Frühzeit zwischen Ostsee und Donau. Ausgewählte Beiträge zum geschichtlichen Werden im östlichen Mitteleuropa vom 6. bis zum 13. Jahrhundert* (= *Germania Slavica* t. III), Berlin 1982, s. 375—381, cytat s. 378.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 379; Por. B. Krüger, *Die Kietzsiedlungen*, s. 53 n. i zwłaszcza s. 134: *Nur in den Orten, die bereits bei Slawen Mittelpunkt gewesen sein müssen (Brandenburg/Havel, Lebus und Stolpe), konnten auch slawische Keramikreste in einem Umfange geborgen werden, der auf eine Besiedlung des Geländes in slawischer Zeit schliessen lässt*. Podobnie B. Krüger, *Neue Forschungen*, s. 176 n.

<sup>38</sup> K. Zernack, *Die Frage der Kontinuität zwischen dem slavischen und dem deutschen Städtewesen in der Mark Brandenburg*, [w:] *Grundfragen der geschichtlicher Beziehungen zwischen Deutschen, Polaben und Polen*, Berlin 1976, s. 78; tenże, *Zusammenfassung*, tamże, s. 143 n.

<sup>39</sup> W. Schich, *Die slawische Burgstadt und die frühe Ausbreitung des Magdeburger Rechts ostwärts der mittleren Elbe*, [w:] *Studien zur Geschichte des sächsisch-magdeburgischen Rechts in Deutschland und Polen*, Frankfurt a. M. 1980, s. 32 n.; tenże, *Stadtwerdung im Raum zwischen Elbe und Oder im Übergang von der slawischen zur deutschen Periode*, [w:] *Germania Slavica* t. I, Berlin 1980, s. 205 n. Na niezmiernie słabą, wbrew pozorom, znajomość dyskusji dotyczącej chyży wśród badaczy polskich, czego przyczyną może być po części niedostępność literatury, wskazuje choćby recenzja pierwszej z wymienionych tu prac w „Rocznikach Historycznych” 52, 1986, s. 214, której autor twierdzi, iż W. Schich opowiedział się za ustaleniami Krügera, z czym trudno byłoby się zgodzić.

pochodzeniu mieszkańców chyży z ludności przymusowo wysiedlonej z grodu słowiańskiego, równie wiele u niego dowodów na to, iż było w sam raz odwrotnie. Przypomnieć tu trzeba, że słowa te wypowiedziane zostały w czasie, kiedy historiografia zachodniemiecka, po części w związku ze zmienioną sytuacją polityczną<sup>40</sup>, nie dopuszczała w ogóle myśli o jakimkolwiek ucisku Słowian, niemal programowo mówiąc o na wskroś pokojowym współżyciu obu nacji. Każdy badacz, który użył słowa *Verdrängung* był od razu oskarżany o brak naukowego podejścia do badanej problematyki, zaś w wypadku, gdy był to historyk słowiański zarzucano mu z miejsca tendencyjność lub wręcz nacjonalizm<sup>41</sup>. Tymczasem W. H. Fritze uznał wówczas tę kwestię za całkowicie otwartą. Natomiast w dwadzieścia lat później przychylił się do tezy, że słowiańscy mieszkańcy chyży byli upośledzeni prawnie i społecznie, a także, iż przynajmniej po części przesiedlano Słowian na tereny mniej atrakcyjne osadniczo lub do chyży<sup>42</sup>.

Wreszcie wypowiedział się Fritze w swym artykule recenzyjnym na temat przypuszczenia Krügera co do niderlandzkiego pochodzenia słowa *Kietz*. W jego opinii, a wszak jest on nie tylko historykiem lecz również znawcą problematyki nazewnictwa pogranicza słowiańsko-niemieckiego, taka hipoteza jest — przy obecnym stanie badań — zupełnie nie do przyjęcia. Nie widział on węc żadnej innej możliwości niż pozostanie przy przekonywującym wywodzie Ludata.

Dodajmy w tym miejscu, że za słowiańskim pochodzeniem wyrazu *Kietz*, dość zgodnie uważanym za pożyczkę germańską (\**hus* \* *chyz*)<sup>43</sup> opowiedział się także, mimo znajomości pracy Krügera, znakomity slawista lipski Ernst Eichler<sup>44</sup>, a ostatnio również slawista i indoeuropeista zachodniemiecki Wolfgang P. Schmid, który hipotezę Ludata wsparł dodatkowymi argumentami<sup>45</sup>.

Równie błędny jest pogląd Krügera jakoby wyraz *chyża* był używany tylko na bardzo ograniczonym obszarze Słowiańszczyzny, zaś w Polsce pozostawał niemal zupełnie nieznan<sup>46</sup>. Wyraz ten należy bowiem bez wątpienia do ogólnosłowiańskich<sup>47</sup>. W Polsce spotykany jest do dziś na Kaszubach (*chęcza*), przy czym —

<sup>40</sup> Por. np. W. Vogel, *Der Verbleib der wendischen Bevölkerung in der Mark Brandenburg*, Berlin 1960, s. 8, 26. W jego opinii temat posiada *hohe politische Aktualität*, bowiem przyznanie choćby częściowej racji zwolennikom teorii o wypędzeniu lub ucisku Słowian służyć mogłoby za usprawiedliwienie wygnania Niemców zza Odry i Nysy w 1945 r.

<sup>41</sup> Przykłady można by mnożyć. Obok pracy wymienionej w poprzednim przypisie zob. też, cenną skądinąd, podobnie zresztą jak ta poprzednia, książkę J. Sziborskyego, *Die Germanisierung der Mark Brandenburg in der märkischen Geschichtsschreibung des 16. Jahrhunderts unter dem Einfluss von Humanismus und Reformation*, Giessen 1969, zwłaszcza s. 186 n. Por. też uwagi K. Myślińskiego, rec. pracy J. Sziborskyego (j.w. przyp. 35), s. 218.

<sup>42</sup> W. H. Fritze, *Germania Slavica. Zielsetzung und Arbeitsprogramm einer interdisziplinären Arbeitsgruppe*, [w:] *Germania Slavica* t. I, Berlin 1980, s. 21.

<sup>43</sup> Odnosnie do germańskiego pochodzenia \**chyz*, por. jednak istotne zastrzeżenia H. Schuster-Sewca (*Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, Bautzen 1980, t. 6, s. 378 n.), który nie wyklucza możliwości powstania tego słowa na gruncie języka prasłowiańskiego.

<sup>44</sup> E. Eichler, *Zachodniosłowiańska chyża, chyča*, „Język Polski” 40, 1960, z. 3, s. 218—220.

<sup>45</sup> W. P. Schmid, *Sprachwissenschaftliche Bemerkungen zu den Wörtern für Bauer und Dorf im Slavischen*, [w:] *Das Dorf der Eisenzeit und des frühen Mittelalters. Siedlungsform — wirtschaftliche Funktion — soziale Struktur*, Göttingen 1977, s. 51.

<sup>46</sup> B. Krüger, *Die Kietzsiedlungen*, s. 104.

<sup>47</sup> H. Schuster-Sewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch*, s. 379: *Da es sich um ein gemeinslawisches Wort handelt* — — Zob. też A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 189; F. Sławski *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1952/56, t. I, s. 96.

jak przekonywująco dowiodła Halina Małecka-Pałaszowa, z czym zgodził się potem Eichler — obecny obszar jego występowania jest z całą pewnością wynikiem długiego już procesu zawężania terenu, na którym ono było i jest spotykane. Słowo to należy po prostu do ginących<sup>48</sup>.

Wracając do recenzji W. H. Fritze podkreślmy w końcu, iż jedną — bardzo ważną — tezę pracy Krügera zaakceptował on w pełni. Przyznał mianowicie, że bez względu na to czy chyże były pochodzenia słowiańskiego czy kolonizacyjnego nie można ich już zaliczać do rzędu ośrodków o charakterze pramiejskim. Przeciw tej hipotezie przemawiają bowiem tak zajęcia mieszkańców chyży, jak i badania archeologiczne, które dowodzą, że nie należy zestawiać chyży z suburbiami, ponieważ były one od siebie oddzielone. Nie powinno się zatem problematyki chyży włączać do badań nad procesem rozwoju miast połabskich<sup>49</sup>.

Dodajmy jednak, że w piętnaście lat później Fritze zarzucił w zasadzie ów pogląd podnosząc, że znany fakt rozbitcia słowiańskiego ośrodka grodowo-miejskiego, składającego się z grodu, obwałowanego podgrodzia raz wielu otwartych osad podgrodowych<sup>50</sup>, mógłby przemawiać za tym, iż chyże wypełniały jednak pewną, zapewne niewielką część zadań późnosłowiańskiego podgrodzia<sup>51</sup>.

Wreszcie w końcówce swej recenzji postawił Fritze bardzo ważne pytanie o stosunek między brandenburskimi chyżami a meklembursko-zachodniopomorskimi wikami, które Ludat — jak pamiętamy — uznał za osady o podobnym charakterze, choć przyznał tym drugim większe znaczenie handlowe. Pytanie to wywołane zostało poglądem Krügera, że najstarsze chyże leżały prawie bez wyjątku w państwie Askańczyków, skąd już niedaleko do starej tezy wiążącej ich powstanie z zarządzeniami margrabiów. Jednak zanim problem ów można by kompetentnie rozstrzygnąć należałoby wpierw — zdaniem Fritzego — zweryfikować archeologicznie tezę Ludata także w odniesieniu do wików. Jeśli okażą się one czym innym niż chyże, wówczas będzie można ewentualnie przepisywać rozprzeźnienie instytucji chyży margrabiom askańskim. Jeśli natomiast okażą się one tym samym, wówczas związek ten należałoby odrzucić, bowiem dotyczyłby on nie istoty zjawiska lecz tylko nazwy.

Podobnie jak i uprzednio archeologowie nie kazali nazbyt długo czekać na odpowiedź. W wypadku wików teoria Ludata została niemal w całości potwierdzona. Pomorskie *vici* to — zdaniem Lecha Leciejewicza — przedkolonizacyjne osady podgrodowe, z reguły o charakterze nieobronnym. W nich rozlokowane były targi, karczmy, komory celne, a nawet mennice. Mieszkańcy wików obok zajęć typowo miejskich, jak handel i rzemiosło, zajmowali się również rybołówstwem i uprawą roli, w związku z czym wiki posiadały spory nadział ziemi<sup>52</sup>.

Zresztą i źródła pisane nie pozostawiają nawet cienia wątpliwości, że *vicus* i *suburbium* oznaczają w źródłach zachodniopomorskich na ogół, choć nie zawsze,

<sup>48</sup> H. Małecka-Pałaszowa, *Historia i geografia ginącego w języku polskim wyrazu chyża*, „Język Polski” 39, 1959, z. 4, s. 275—291, zwłaszcza s. 284; E. Eichler, *Zachodniosłowiańska chyża*, loc. cit.

<sup>49</sup> W. H. Fritze, *Zur Frage*, s. 380.

<sup>50</sup> Najbardziej plastycznie przedstawił to L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczne przemiany socjotopograficzne osad miejskich u Słowian zachodnich w świetle archeologii*, [w:] *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Warszawa 1976, s. 35—66.

<sup>51</sup> W. H. Fritze, *Diskussionbeitrag*, [w:] *Grundfragen* (j.w. przyp. 38), s. 136.

<sup>52</sup> L. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim* Wrocław 1962, zwłaszcza s. 350; tenże, *Miasta Słowian północnopołabskich* s. 148—156.

to samo zjawisko. Najlepszym na to dowodem jest przykład podgrodzia uznamskiego. Tamtejszy klasztor premonstratensów leżał — według dokumentu księcia Kazimierza I z 1175 r. — *in suburbio Vznomiensi*, natomiast — podług dyplomu Bogusława I z 1184/86 r. — *in vico Grobe*<sup>53</sup>.

Mimo tak mocnych argumentów, które — wydawać by się mogło — nie podlegają dyskusji, w 1977 r. ukazała się praca archeologa z NRD Dietera Warnke, będąca próbą przynajmniej częściowego obalenia teorii Ludata względem wików<sup>54</sup>.

Wystarczy — jak sędzę — gdy przypomni się tutaj, że Warnke wyróżnił trzy rodzaje wików<sup>55</sup>.

Pierwszą grupę stanowić miały wiki najstarsze, pojawiające się w źródłach już w XII w.; przy czym zawsze pod łacińskim terminem *vici*. Osady te, będące w wyłącznym posiadaniu książąt, leżały zawsze u podnóża grodów. Niektóre z nich miały charakter rzemieślniczo-handlowy. Na ich terenie wznoszono karczmy, komory celne, targi i — co bardzo ważne — kościoły, których nigdy nie było w chyzach<sup>56</sup>. Ta najstarsza grupa wików dysponowała też najprawdopodobniej własną ziemią, łąkami, lasami.

Znaczna część starych wików — kontynuuje Warnke — nie wyróżniała się jednak niczym od osad wiejskich, leżąc częstokroć przy grodach o co najmniej drugorzędym znaczeniu. W ich wypadku trudno byłoby się domyślać charakteru wczesnomiejskiego.

Bardzo ważnym elementem w rozumowaniu Warnkego jest fakt, że nie rozciąga on terminu *vicus* na najważniejsze ośrodki państwa zachodniopomorskiego, jak Dymin, Kołobrzeg, Szczecin, Wołogoszcz, Wolin itd. Ich suburbia, będące bez wątpienia osadami o charakterze miejskim (Warnke mówi o nich *stadtähnliche Niederlassungen* albo *Früstädte*) nie pojawiły się przed połową XIII w. ani razu pod określeniem *vici*, lecz zawsze jako *urbes*, *civitates*, *oppida*<sup>57</sup>.

Drugą grupę wików stanowić mają — według Warnkego — osady służebne, znane wyłącznie na Pomorzu Zachodnim i Rugii, natomiast nie spotykane w Meklemburgii. Źródła wymieniają je na ogół, już od pierwszej wzmianki, pod niemieckim terminem *Wiek*. Pojawiają się one w zasadzie dopiero od drugiej połowy XIII w.

W przypadku tego rodzaju wików nie widać ich topograficznego powiązania z grodem. Znane są one nawet w takich ośrodkach, gdzie w ogóle nie było grodu, jak choćby w Gryfinie. Zresztą nawet tam, gdzie były grody, między nimi a wikami znajdowały się zawsze miasta na prawie niemieckim. Płynie z tego — w opinii Warnkego — wniosek, że zakładano je dopiero po lokacji sąsiedniego miasta: w pierw powstać miał gród książęcy, następnie obok niego wyrastało miasto na prawie niemieckim, a dopiero później książę zakładał osadę służebną, zwaną wikiem. Jedynym wyjątkiem od tej reguły miał być wik gryfiński, który powstał najprawdopodobniej przed założeniem miasta na prawie niemieckim.

<sup>53</sup> *Pommersches Urkundenbuch*, Köln-Wien, t. I (wyd. 2, bearb. von K. Conrad), nr 66, 97. Por. też. W. Kuhn, *Die deutschen Stadtgründungen des 13. Jahrhunderts im westlichen Pommern*, „Zeitschrift für Ostforschung” 23, 1974, z. 1, s. 5 n.

<sup>54</sup> D. Warnke, *Wicken an der südlichen Ostseeküste. Zur wirtschaftlichen und gesellschaftlichen Rolle der Wicken im mittelalterlichen Feudalstaat*, Berlin 1977.

<sup>55</sup> Tamże, s. 74 nn.

<sup>56</sup> Tamże, s. 74, 76. Względem braku kościołów w chyzach zob. H. Ludat, *Die ostdeutschen Kietze*, s. 178; W. H. Frütze, *Zur Frage*, s. 378.

<sup>57</sup> D. Warnke, *Wicken*, s. 76.

Jednak — jak pisze Warnke — początki osadnictwa w tych wikach sięgają epoki wcześniejszej. W Gryfinie, Kamieniu i Wolinie związać je trzeba z XII lub początkiem XIII w., bowiem występuje na nich ceramika późnosłowiańska. Niekiedy były one zasiedlone już w X w., a sporadycznie wręcz w VII w., jak w Koblbrzegu. Co więcej, w Wolinie i Kamieniu owe „nowe” wiki zajmowały część obszaru „dawnego” podgrodzia. Nie ulega więc wątpliwości, że te „nowe” wiki zakładano na terenach wcześniej zasiedlonych, także w sensie punktu osadniczego. Z tego właśnie wynikać ma trudność w odróżnieniu „nowych” wików, powstałych jako osady służebne dopiero około połowy XIII w. lub później, od osiedli znajdujących się wcześniej w tych samych miejscach lecz nie będących jeszcze osadami służebnymi. Bowiem wedle Warnkego instytucja wiku jako osady służebnej dotarła na Pomorze Zachodnie z Brandenburgii. Właśnie tam u swego sąsiada z południowego zachodu księżęta zachodniopomorscy zapoznać się mieli z ich gospodarczą przydatnością, po czym — oceniwszy bardzo pozytywnie płynące z nich korzyści — transponowali je, wraz z miastami na prawie niemieckim, na własny grunt. Również sam termin *Wiek* przywędrować miał na Pomorze, poprzez Meklemburgię i Rugię, dopiero około 1300 r., a więc w czasie kiedy zatracił on już swe pierwotne znaczenie jako osady targowej<sup>58</sup>.

„Nowe” wiki (*Wicken*), w przeciwieństwie do omówionych w pierwszej grupie starych wików (*vici*), nie dysponowały własnymi gruntami ornymi lecz wyłącznie — jak ich brandenburscy odpowiednicy — ogrodami, łąkami, wodami. Ich mieszkańcy, będący na ogół Słowianami (jedynie koło Eldeny spotykamy Duńczyków) określani byli w źródłach najczęściej jako *kossaci*. Zadaniem ich była obsługa grodów, siedzib książęcych, przepraw itp., ale — dodajmy — o ich służbach nic w zasadzie nie wiadomo.

Trzecią grupę wików wyodrębnionych przez Warnkego stanowiły przedmieścia miast lokacyjnych, zakładane przez nie celowo lub powstające spontanicznie, począwszy od XIV w. Zamieszkiwała je początkowo również ludność słowiańska Wreszcie w XVI—XVIII w. termin wik przyjął się jako powszechne nieomal określenie każdego przedmieścia.

Pewna trudność ze zrozumieniem wywodów Warnkego, której i w naszym przedstawieniu nie udało się dostatecznie usunąć, nie wynika bynajmniej z braku jasności stylu lecz jest skutkiem tego, że brak im wewnętrznej logiki. Częsty to zresztą los hipotez, które za wszelką cenę dążą do kompromisu, a praca Warnkego była niewątpliwie próbą pogodzenia dwóch skrajnych stanowisk — Ludata i Krügera. Zapewne z tej właśnie przyczyny tak różnie bywa ona odczytywana: w opinii W. H. Fritze książka Warnkego potwierdziła teorię Ludata, natomiast według B. Krügera dowiodła późnej metryki wików!<sup>59</sup>

Problem polega na tym, do czego przywiązywać będziemy większą wagę: czy do bardzo skrupulatnie zebranego przez Warnkego materiału źródłowego, czy też do jego wniosków, które nie znajdują w nim zupełnie oparcia. Jeśli za podstawę przyjmiemy źródła, a trudno byłoby inaczej, to trzeba przyznać rację Fritzemu, iż praca Warnkego potwierdziła hipotezę Ludata.

Bodaj najważniejszym, a zarazem najsłabszym elementem wywodów Warnkego jest sztuczna granica, jaką przeprowadził on między starymi wikami o charakterze podgrodzowym a rzekomo nowymi wikami o charakterze osad służeb-

<sup>58</sup> Tamże, s. 87 nn.

<sup>59</sup> W. H. Fritze, *Frühzeit zwischen Ostsee und Donau*, s. 450; B. Krüger, *Zur Altersbestimmung der Kietzsiedlungen*, „*Zeitschrift für Archäologie*” 17, 1983, s. 258, przyp. 4.



nych<sup>60</sup>. Trudno się dziwić, iż z jej przeprowadzeniem miał duże kłopoty, skoro jest ona tworem wyobraźni, nie mającym odpowiednika w rzeczywistości. Jeśli bowiem rzekło się, że osadnictwo w wielu tzw. nowych, zatem służebnych wikach sięga VII, X lub XII w., jeśli trwało ono nieprzerwanie po XII—XIII w., jeśli te tzw. „nowe” wiki wyrastają bezpośrednio na terenie starych podgrodzi, również zwanych wikami, jeśli — w końcu — te wcześniejsze suburbia i powstałe na ich obszarze wiki zamieszkiwali Słowianie, to wreszcie gdzie tu pozostaje miejsce na poprowadzenie jakiegokolwiek granicy!

Nie wytłumaczył też Warnke na czym polegać miało założenie służebnego wiku na miejscu istniejącego już osiedla. Czyżby oznaczało to, że książęta zachodniopomorscy, korzystając z wzorów brandenburskich, zmienili z dnia na dzień status zamieszkującej tam ludności?

Równie nieprzekonywujące są wywody Warnkego odnośnie do terminologii, to znaczy przeprowadzenie granicy między starymi wikami określanymi łacińskim słowem *vici*, a nowymi, służebnymi zwanymi z zasady z niemiecka *Wicken*. Nie przypadkiem przecież owe niemieckie *Wicken*, do czego Warnke przywiązuje tak duże znaczenie, pojawiają się w źródłach dopiero wraz z napływem na Pomorze Zachodnie szerszej fali ludności niemieckiej. Fakt, iż dopiero wówczas w źródłach pojawił się frazes *vicus, qui vulgariter Wik dicitur* świadczyć może tylko o tym, że wcześniej, kiedy Pomorze było jeszcze czysto słowiańskie *vicus* nie był zwany pospolicie, w mowie krajowej wikiem.

Trudno zatem się dziwić, że — jak pisze Warnke — „znaleziska archeologiczne nie dostarczają żadnej wskazówki odnośnie do powstania wiku jako osady służebnej”<sup>61</sup>, skoro granica między starymi (podgrodowymi) a nowymi (służebnymi) wikami po prostu nie istniała. A swoją drogą, jeżeli się pisze pracę na podstawie źródeł archeologicznych, to należałoby chyba nieco więcej wagi przywiązywać do wniosków wypływających z tej dziedziny wiedzy, która stanowi zasadniczą bazę wykładu. Pozwoliłoby to autorowi na uniknięcie ogromnej większości błędów.

Równie problematyczna jest kolejna teza pracy Warnkego, mianowicie o przeniesieniu na Pomorze instytucji wików jako osad służebnych z Brandenburgii. Przy takim spojrzeniu wyjaśnić by jeszcze trzeba, dlaczego nazwa urzędnika transponowanego z Brandenburgii nie przyjęła się na Pomorzu, lecz zatrzymała się na jego granicy. Nie da się bowiem zaprzeczyć, iż strefy występowania wików i chyży pokrywają się niemal całkowicie z przebiegiem granicy brandenbursko-pomorskiej oraz brandenbursko-meklemburskiej.

Dlaczego wreszcie niemiecka nazwa *Wiek*, która — w opinii Warnkego — przywędrowała na Pomorze Zachodnie z Meklemburgii około 1300 r., przyjęła się tutaj na określenie osad służebnych, skoro tam — jak pisze sam autor — nie były one znane?

Nie bardzo też potrafię zrozumieć, czym miałby się kierować książęta zachodniopomorscy zakładając owe służebne wiki z a w s z e, jak pisze Warnke, po przeciwległej stronie miasta, patrząc od strony grodu. Wszak jeśli mieszkaniec wiku usługiwać miał księciu w grodzie, to byłoby logiczniejsze, gdyby władcy lokowali wiki bezpośrednio obok grodów. W jednym lub dwóch wypadkach

<sup>60</sup> Spostrzegł to już B. Zientara w swej krótkiej recenzji z pracy Warnkego, „Zapiski Historyczne” 45, 1980, s. 724—726.

<sup>61</sup> D. Warnke, *Wicken*, s. 76: — *die archäologischen Fundstücke keinen Nachweis über die Entstehung der Wiek als Dienststiedlung liefern*. Kilka wierszy dalej: *Die archäologischen Funde geben somit keine sicheren Hinweise für den Entstehungszeitraum dieser [tj. służebnych] Wicken*.

można by to wy tłumaczyć trudnościami topograficznymi, ale nie sposób tym wyjaśnić wszystkich przypadków.

Polemizować można by także z poglądem Warnkego, że żadne z najznacznějších pomorskich suburbiów nie pojawiło się przed 1250 r. pod określeniem *vicus*, co skłoniło autora do twierdzenia, iż kategoria osad zwanych w XII - początkach XIII w. *vici* nie obejmowała największych i najludniejszych podgrodzi. Niestety, ale nazbyt łatwo przeszedł Warnke obok znanego dokumentu Barnima I z 1240 r., w którym wymieniono jako *vicos* Przęsłów, Szczecin, Uznam, Pyrzyce i Pieńkuń<sup>62</sup>. Faktem jest co prawda, że użyty w tym dyplomie termin *vicus* sprawia historykom od dawna spore kłopoty. Jedni uważają, że kryją się pod nim tak miasta na prawie niemieckim, jak i stare ośrodki słowiańskie<sup>63</sup>. Drudzy ostrożnie skłaniają się do tezy, iż oznaczać mógł on gminy niemieckie, które albo już dysponowały prawem miejskim albo też stanowiły załączek późniejszych osad miejskich<sup>64</sup>. Wreszcie Walter Kuhn, bodaj jako jedyny twierdzi kategorycznie, że termin *vicus* oznacza tu wyłącznie miasta na prawie niemieckim<sup>65</sup>. Jednak dyskusja ta nie pozwala, jak sądzę, na pozostawienie tegoż dokumentu na uboczu, albowiem właśnie fakt, że wymienia on jednocześnie i pod tym samym terminem ośrodki wielkie, średnie i małe, dowodzi niezbicie, iż wszystkie one — bez względu na to, co będziemy chcieli pod tym terminem widzieć — mieściły się w pojęciu *vicus*.

W tym kontekście pojawić się również musi pytanie, dlaczego Warnke nie zaliczył do rzędu najznacznějších ośrodków zachodniopomorskich Uznamia, którego wik pojawił się w źródłach — jak pamiętamy — już w 1184/86 r. Chyba kierował się tutaj jego późniejszą, od XIII w. coraz to skromniejszą rolą, ponieważ w XII w. Uznam należał bez wątpienia do największych osiedli wczesnomiejskich Pomorza Zachodniego. Potwierdzają to tak znaleziska archeologiczne, jak i zwłaszcza źródła pisane<sup>66</sup>. Pytanie to jest tym bardziej zasadne, iż Warnke zaliczył do takich ośrodków Wołogoszcz<sup>67</sup>, której pozycja nie dorównywała w żadnym wypadku stanowisku Uznamia<sup>68</sup>. Autor wykazuje więc i tutaj całkowity brak konsekwencji, budując swą teorię nie na podstawie oglądu rzeczywistości, jaką ona była lub raczej, jaką współczesny stan badań pozwala ją widzieć, lecz dobierając poszczególne fakty w taki sposób, aby do niej pasowały.

Uwagi i wątpiwości pod adresem książki Warnkego można by mnożyć, mimo — dodajmy dla uniknięcia wszelkich nieporozumień — jej nieocenionej wręcz

<sup>62</sup> *Pommersches Urkundenbuch* t. I, nr 377.

<sup>63</sup> H. Bollnow, *Studien zur Geschichte der pommerschen Burgen und Städte im 12. und 13. Jahrhundert*, Köln 1964, s. 250 n.; D. Lucht, *Die Städtepolitik Herzog Barnims I. von Pommern (1220—1278)*, Köln-Graz 1965, s. 77; L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopółabskich*, s. 148 n.

<sup>64</sup> H. Ludat, *Der Ursprung*, s. 55; K. Conrad, *Urkundliche Grundlagen einer Siedlungsgeschichte Pommerns bis 1250*. „Zeitschrift für Ostforschung” 31, 1982, z. 3, s. 351, przyp. 74.

<sup>65</sup> W. Kuhn, *Die deutschen Stadtgründungen*, s. 14 nn. Por. podsumowanie tejże dyskusji J. M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, Warszawa 1986, s. 43 n.

<sup>66</sup> Nie chcąc rozbudowywać przypisów nie będę cytował źródeł, wskazując jedynie na najważniejszą literaturę: H. Bollnow, *Burg und Stadt in Pommern bis zum Beginn der Kolonisationszeit*, „Baltische Studien” NF 38, 1936, s. 59, 70, 73, 80 i *passim*; tenże, *Studien*, s. 212 nn.; L. Leciejewicz, *Uznam*, SSS t. VI, s. 282 nn.

<sup>67</sup> D. Warnke, *Wieken*, s. 76.

<sup>68</sup> Por. L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopółabskich*, s. 65 nn., 118 nn.; tenże, *Wołogoszcz*, SSS t. VI, s. 574 n.

wartości jako zbioru materiałów, i to w znacznej mierze już opracowanych. Generalnie jednak stwierdzić trzeba, że w wypadku wików pozostać należy przy bardziej logicznej i konsekwentnej konstrukcji Ludata, która dzięki książce Warnkego podbudowana została nowymi argumentami.

Współczesny stan badań pozwala widzieć w meklembursko-zachodniopomorskich wikach słowiańskie osady podgrozdowe, na ogół o charakterze otwartym, pełniące niekiedy, choć zapewne nie zawsze, funkcje rzemieślniczo-targowe. Początkowo — jak można przypuszczać — słowem tym określano zwłaszcza duże podgrozdzia o charakterze miejskim lub wczesnomiejskim. Zdaje się to potwierdzać zapiski Kroniki Wielkopolskiej z XIII/XIV w., według której Słowianie północnopołabscy posługiwali się pojęciem wik na określenie miasta<sup>69</sup>.

Z czasem wyraz wik przyjął się jako nazwa podgrozdzia jako takiego, w tym również służebnej osady podgrozdowej, której funkcje rzemieślniczo-handlowe były wtórne, co jest szczególnie czytelne w wypadku grodów o mniejszym znaczeniu, zawdzięczających swe powstanie wzrostowi władzy książęcej w XII w. Kiedy w połowie XIII w. Wacław III i Barnim I przystąpili do lokacji miast na prawie niemieckim, które — jak zauważyła część badaczy<sup>70</sup> — zakładano z zasady obok, a nie na miejscu dawnych podgrozdz słowiańskich, ranga wików uległa natychmiastowemu obniżeniu, co wiązać się musiało także z dewaluacją znaczeniową ich nazwy. Odtąd wiki, chociaż początkowo nie podlegały władzy miejskiej, stały się *de facto* — tak w sensie prawnym jak etnicznym — słowiańskimi przedmieściami niemieckich miast. Wkrótce — na Pomorzu Zachodnim szczególnie szybko<sup>71</sup> — przeszły one na własność sąsiednich ośrodków lokacyjnych, stając się dla nich rezerwuarem taniej siły roboczej; przy czym funkcję tę zachowały niekiedy aż po XIX, a nawet XX w.

Taka sytuacja spowodowała, iż najprawdopodobniej już w końcu XIII, a z całą pewnością w początkach XIV w. pojęcie wik zaczęło nabierać nowego znaczenia: słowiańskiej osady podmiejskiej, przy czym — co w tym momencie szczególnie ważne — mogło to być osiedle zupełnie nowe, celowo założone przez

<sup>69</sup> *Chronica Poloniae Maioris*, wyd. B. Kürbis, MPH s. n. t. VIII, Warszawa 1970, c. 8, s. 15: *Consuetudinis enim est Slaworum civitates vicos appellare vicus enim in Slawonico proprie civitas, in qua forum exercetur. Nec aliqui dicunt „transeamus ad civitatem”, sed „vadamus de Wyk”* —. Zob. też H. Ludat, *Wik im Slavischen*, [w:] *Festschrift für Walter Schlesinger* t. I; podają za przedrukiem w H. Ludat, *Slaven und Deutsche im Mittelalter*, s. 242—257, zwłaszcza s. 248 nn.

<sup>70</sup> R. Klempin, *Einleitung*, [w:] G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. LIII; H. Ludat, *Die ostdeutschen Kietze*, s. 217; G. Labuda, *Die Anfänge des polnischen Städtewesens im Hochmittelalter*, [w:] *L'artisanat et la vie urbaine* (j.w. przyp. 21), s. 326; K. Buczek, *Targi i miasta na prawie polskim*, Wrocław 1964, s. 97, 104 n.; B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, [w:] *Miasta doby feudalnej* (j.w. przyp. 50), s. 84 nn. Por. J. M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego*, s. 82 nn. Podobna sytuacja istniała w Meklemburgii, gdzie nie tylko miasta ale i wsie na prawie niemieckim zakładano obok osad słowiańskich, por. F. Engel, *Deutsche und slavische Einflüsse in der Dobbertiner Kulturlandschaft. Siedlungsgeographische und wirtschaftliche Entwicklung eines mecklenburgischen Sandgebietes*, Kiel 1934; a także uwagi P. Steinmanna, *Siedlungsgeographische und wirtschaftsgeschichtliche Probleme in der Kieler Dissertation von Franz Engel (Schwerin) über deutsche und slavische Einflüsse in der Dobbertiner Kulturlandschaft*, „Mecklenburgische Jahrbücher” 99, 1935, s. 226.

<sup>71</sup> Por. J. M. Piskorski, *Położenie przedlokacyjnego „Gryfina”*. Przyczynek do dziejów wików zachodniopomorskich, „Roczniki Historyczne” 50, 1984, s. 158 i przypisy 31—33.

miasto na prawie niemieckim, które dotychczas nie posiadało swojego wiku<sup>72</sup>, albo nawet dysponowało nim, lecz nie zaspokajał on jego potrzeb gospodarczych<sup>73</sup>.

Wreszcie w XVI—XVII w. pojęcie wik stało się synonimem przedmieścia w ogóle<sup>74</sup>.

Podsumowując tę dyskusję można by rzec, że wiki wspomniane przez źródła gdzieś do około połowy, może do końca XIII w., uznać trzeba za kontynuację starych osiedli słowiańskich, choć — jak słusznie w tym miejscu zauważa D. Warnke — nie musiały być to w każdym wypadku osady o charakterze rzemieślniczo-targowym. Jak bowiem wykazują najnowsze badania nad terminologią średniowiecza, prowadzone zwłaszcza przez Gerharda Köblera, słowo wik — wbrew starszej literaturze — także na zachodzie Europy, oznaczać mogło zarówno miasto jak też wieś<sup>75</sup>; aczkolwiek z zasady było to jednak osiedle o większym znaczeniu<sup>76</sup>. Dla interesującej nas problematyki nie bez znaczenia może być wszakże fakt, że — jak dowodzi żywot św. Ansgara, apostoła Szwecji i Jutlandii — w Europie środkowo-północnej, właśnie na styku Słowiańszczyzny północnopolańskiej z Germanami, skąd słowo wik przywędrowało do Słowian, termin ten używany był wyłącznie w odniesieniu do osad o charakterze handlowo-rzemieślniczym<sup>77</sup>.

Ostrożniejszym należy być w wypadku wików pojawiających się w źródłach później, a więc mniej więcej od przelomu XIII i XIV w. Mogły to być bowiem zarówno osady kontynuujące rozwój starych osiedli słowiańskich, jak też nowe wiki zakładane przez miasta na prawie niemieckim, a nawet — jak wskazywać by mogły nieopublikowane niestety wyniki badań Władysława Filipowiaka<sup>78</sup> — najzwyczajniejsze wsie. Te późniejsze informacje wymagają więc każdorazowo weryfikacji archeologicznej.

Po długich ale — jak sądzę — niezbędnych uwagach o wikach, wróćmy do pytania postawionego w 1963 r. przez W. H. Fritze. Mianowicie: czy chyzę i wiki miały taki sam, czy też raczej inny charakter; co w dalszej perspektywie odpo-

<sup>72</sup> Taka sytuacja miała miejsce najpewniej w Nowym Warnie, które założone zostało stosunkowo daleko od starego kompleksu słowiańskiego na Starym Mieście (dziś Podgrodzie). Spowodowało to upadek starego wiku i narodziny nowego, nieopodal miasta. Por. J. M. Piskorski, *O początkach i czasie lokacji Nowego Warnia*, „Materiały Zachodniopomorskie” 27, 1981, s. 179 nn.

<sup>73</sup> Tak było w Gryfinie, zob. PUB IV, nr 2561 (1309 r.): *nos [Otto I] ... nostris dilectis consulibus Griphenhagen ad communem utilitatem nostre predictae civitatis licenciam dedimus edificandi vicum et residenciam sclavorum iuxta civitatem in parte australi*. Dodajmy, że *ante civitatem dictam ad partem aquilonis* znajdował się drugi gryfiński wik, starszy od miasta lokacyjnego, zob. PUB V, nr 2758. Por. J. M. Piskorski, *Położenie przedlokacyjnego „Gryfina”*, s. 153 nn., gdzie dalsza literatura.

<sup>74</sup> B. Carlberg, *Die Städte des westlichen Hinterpommerns*, Phil. Diss. Greifswald 1922, s. 8; D. Warnke, *Wieken*, s. 73, 90, 109.

<sup>75</sup> G. Köbler, *Civitas und vicus, burg, stat, dorj und wik*, [w:] *Vor- und Frühformen der europäischen Stadt im Mittelalter*, Göttingen 1973, t. I, s. 61 nn.; tenże, *Vicus und thorf zwischen Antike und Mittelalter*, [w:] *Das Dorf der Eisenzeit* (j.w. przyp. 45), s. 136 nn.

<sup>76</sup> F. Schwind, *Beobachtungen zur inneren Struktur des Dorfes in karolingischer Zeit*, [w:] *Das Dorf der Eisenzeit*, s. 453.

<sup>77</sup> H. Jankuhn, *Der vicus — Begriff in Rimberts Vita Anskarii und die Ergebnisse der archäologischen Forschung*, [w:] *Das Dorf der Eisenzeit*, s. 147 nn., zwłaszcza s. 152.

<sup>78</sup> Por. L. Leciejewicz, *Diskussionbeitrag*, [w:] *Grundfragen der geschichtlichen Beziehungen*, s. 130. Z wyników tych badań, dzięki uprzejmości doc. dr hab. W. Filipowiaka, miałem okazję częściowo skorzystać, za co czuję się zobowiązany podziękować.

wiedzieć miało na kolejne pytanie: czy chyże są zjawiskiem specyficznym brandenburskim, czy też z szerszym się władzą brandenburskiej związać można jedynie rozprzestrzenienie ich nazwy lecz nie istoty.

Nie kusząc się jeszcze w tej chwili na udzielenie pełnej odpowiedzi na postawione pytania, spróbujmy dokonać krótkiego porównania obu tych instytucji.

Po pierwsze więc, w wypadku wików, a w każdym razie sporej ich części, nie podlega dyskusji ich miejski lub wczesnomiejski charakter, czego o chyżach powiedzieć nie można. Po drugie, co zresztą wiąże się ściśle z poprzednią kwestią, na terenie wików znajdowały się targi, karczmy, komory celne, a nawet mennice, nic zaś nie słyhać o ich istnieniu na obszarze chyży. Po trzecie, w wikach są poświadczane kościoły, których w chyżach nie było. Po czwarte, bardzo czytelnym jest, tak w świetle topografii, jak i źródeł pisanych oraz archeologicznych, podgroodowy charakter wików i chyży, z tym, że te drugie nawiązywały najprawdopodobniej nie do grodów słowiańskich lecz do niemieckich, wzniesionych dopiero po podbojach brandenburskich<sup>79</sup>. Po piąte, osadnictwo na terenie wików sięga z zasady epoki przedkolonizacyjnej, niekiedy wręcz VII w., podczas gdy zdecydowana większość chyży powstała nie wcześniej niż w końcu XII w., zatem w okresie rządów askańskich. Po szóste, wiki i chyże podlegały pierwotnie władzy książąt lub margrabiów; przy czym te pierwsze przeszły bardzo szybko na własność miast, natomiast drugie utrzymały swą niezależność od sąsiednich ośrodków miejskich na ogół bardzo długo. Po siódme, wiki i chyże nie dysponowały ziemią lecz jedynie ogrodami, łąkami, prawami rybołówczymi na pobliskich wodach, chociaż nie da się wykluczyć, że najstarsze wiki mogły posiadać także grunty orne. Po ósme wiki i chyże zamieszkiwali, przynajmniej początkowo, Słowianie. Na koniec dodajmy wreszcie, że jedne i drugie miały — jak się zdaje — charakter osad służebnych, zobowiązanych do posług na rzecz sąsiednich grodów, aczkolwiek w wypadku wików nic właściwie nie wiadomo o charakterze tych zobowiązań, natomiast względem chyży są one znane dość dobrze ale dopiero ze źródeł w zasadzie XVI—XVII-wiecznych.

Konfrontacja wiadomości o chyżach i wikach zdaje się chyba przemawiać za odrębnością tych dwóch instytucji, co oznaczałoby iż chyże trzeba uznać za urządzenie specyficznym brandenburskie. Czy tak jest istotnie, tego nie sposób stwierdzić zanim nie zostaną wyjaśnione początki i istota chyży, z czym nauka będzie miała — jak się wydaje — zdecydowanie więcej problemów niż w wypadku wików. Przyjrzyjmy się zatem dalszym reakcjom nauki niemieckiej (niestety polska historiografia nie wzięła w tej dyskusji udziału) na opublikowaną w 1962 r. pracę Bruno Krögera. Z natury rzeczy omówieniu kolejnych stanowisk poświęcimy daleko mniej miejsca, jako że cała późniejsza krytyka powtarzała w znacznej mierze zarzuty i wątpliwości sformułowane już przez Fritze, podczas gdy nas interesować powinny wyłącznie elementy nowe.

Takie momenty, chociaż wyłącznie w sensie negatywnym, odnaleźć można bez wątpienia w recenzji z pracy Krögera pióra Klausa Zernacka<sup>80</sup>, a następnie — w bardziej rozbudowanej formie — w jego artykule na temat problemu konty-

<sup>79</sup> Już W. H. Fritze (*Zur Frage*, s. 377) spostrzegł, że skoro zdecydowana większość starych chyży leżała nieopodal grodów, to nie ma potrzeby rezygnowania z użytego przez Ludata terminu *Burgsiedlung*. To samo trzeba odnieść do wików. Wydaje się zresztą, iż najstarsze wiki i chyże znajdowały się zawsze lub niemal zawsze u podnóża grodów.

<sup>80</sup> K. Zernack, rec. B. Krüger, *Die Kietzsiedlungen*, „Zeitschrift für Agrargeschichte und Agrarsoziologie” 11, 1963, s. 110.

nuacji między miastami słowiańskimi a niemieckimi w Marchii Brandenburskiej<sup>81</sup>.

Zernack wytknął Krügerowi przede wszystkim to, iż na podstawie stosunkowo skromnych danych, zaczerpniętych drogą poszukiwań powierzchniowych i poprzez założenie wykopów sondażowych jedynie w 12 chyzach, wyciąga nazbyt daleko idące wnioski. Wydaje mi się jednak, że ten argument Zernacka ma stosunkowo niewielką wagę, ponieważ nie sposób byłoby przekopać wszystkich chyz, a zresztą archeologia ma to do siebie, że zawsze będzie dysponować niepełnym materiałem, gdyż stale on narasta. Co ważniejsze, te chyzę, w których Krüger założył wykopy sondażowe, ich liczba w zestawieniu z ilością tzw. prawdziwych chyz nie jest wcale taka niska, uznać można za swego rodzaju reprezentację, co powszechnie stosuje się w statystyce i wykorzystuje w socjologii, a także w historii. Nie widać podstaw aby z metody reprezentatywnej, mimo powszechnie znanych jej wad, rezygnować na gruncie archeologii. Osobiście więc nie spodziewałbym się raczej aby dalsze prace wykopaliskowe na obszarze obecnych chyz mogły w istotny sposób zmienić obraz nakreślony przez Krügera w 1962 r. Rozumowanie to potwierdza dodatkowo ważna okoliczność. Krüger bowiem — przy wyborze chyz, w których miały zostać założone wykopy sondażowe — świadomie dokonał takiej selekcji, ażeby znalazły się wśród nich głównie te osiedla, których słowiański charakter — w świetle dotychczasowych badań — nie podlegał dyskusji.

Daleko większą wagę, przynajmniej w moim mniemaniu, zdają się mieć kolejne wątpliwości sformułowane przez Zernacka. Zauważa on, tym razem niewątpliwie słusznie, że Krüger nazbyt „ciasno” pojmuje związek topograficzny między chyzami a słowiańskimi grodami, i w wypadku, gdy były one oddalone od siebie o ponad 500 metrów, niemal automatycznie go wyklucza. Dodajmy, że podobny błąd popełniał również Warnke. Tymczasem nie zawsze gród i podgrodzie musiały się znajdować bezpośrednio obok siebie. Jednym z wielu przykładów potwierdzających ten fakt, może być otwarta osada podgrodzowa w Policach, na północ od Szczecina, powiązana z oddalonym od niej grodem w Mścięcinnie, przy czym dzieliła je nie tylko odległość ale nawet warunki fizjograficzne, bardzo utrudniające ich wzajemne połączenie<sup>82</sup>. Wiadomo zresztą, że jedną z najbardziej charakterystycznych cech słowiańskiego kompleksu grodowo-miejskiego było jego rozczłonkowanie na stosunkowo znacznej przestrzeni. Największe grody dysponowały więcej niż jednym obwałowanym podgrodzem, będąc nadto otoczone wieńcem osad otwartych, również o charakterze podgrodzowym. Sytuację w tym względzie zmieniła dopiero lokacja na prawie niemieckim, związana z nieznanymi dotychczas na gruncie słowiańskim założeniami socjotopograficznymi, których wyrazem była między innymi dążność do komasacji zabudowań i funkcji miejskich na zwartym i ograniczonym obszarze.

Zernack zwrócił uwagę również na to, iż — wbrew stanowisku Ludata — trzeba się jednak liczyć z możliwością przenoszenia starych chyz na inne miejsce: już to w związku z nową lokalizacją grodu niemieckiego, już to w związku z lokacją miasta. Przy takim zaś założeniu badania Krügera potwierdzałyby jedynie ten fakt, nie mówiąc nic o słowiańskich początkach chyz. W takiej sy-

<sup>81</sup> Tenże, *Die Frage der Kontinuität*, s. 75—79; a także tenże. *Zusammenfassung*, s. 143 n.

<sup>82</sup> R. Rogosz, *Grodzisko wczesnośredniowieczne w Szczecinie-Mścięcinnie*, Warszawa 1974; L. Leciejewicz, T. Wieczorowski, [w:] *Dzieje Szczecina*, Warszawa 1983, t. I, s. 535, 537, 542 oraz mapki nr 213, 214, 216; J. M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego*.

tuacji nie można by również wykluczyć, że chyże były jednak czynnikiem miastotwórczym, że były częścią słowiańskiego podgrodzia, że odegrały pewną rolę w procesie powstawania miast brandenburskich.

*Summa summarum* chyże — w opinii Zernaacka — to instytucja słowiańska, za czym przemawiać ma zwłaszcza ich ustroj prawny i społeczny, rozbudowana następnie przez Askańczyków.

W tym samym kierunku idą poglądy Winfrieda Schicha. Wystarczy więc, gdy powiemy, że — podobnie jak Fritze i Zernack — przyjął on słowiańskie pochodzenie chyży jako instytucji, która pierwotnie — jak dodaje — wcale nie musiała przedstawiać tak jednostronnej i prostej struktury gospodarczej. Część bowiem swych dawnych funkcji, zwłaszcza tych miejskich, mogły chyże utracić dopiero w związku z rozbudową miast, które zmonopolizowały wymianę i produkcję rzemieślniczą, co zmusiło mieszkańców chyży do zajęcia się niemal wyłącznie rybołówstwem<sup>82</sup>.

Tezę o słowiańskiej genezie chyży poparł również, choć chyba nie aż tak jednoznacznie, historyk zachodniobierliński Eberhard Bohm. W 1977 r. ogłosił on krótki artykuł, będący próbą podsumowania ówczesnego stanu badań nad problematyką chyży, w którym z jednej strony — w ślad za W. H. Fritze — stwierdził, iż Krüger nie obalił poglądu o słowiańskim pochodzeniu chyży jako instytucji lecz jedynie o słowiańskiej genezie większości z nich<sup>84</sup>. Jednak z drugiej zauważył, że według wszelkiego prawdopodobieństwa brandenburskie chyże „w znanym nam kształcie, jako osady służebne koło grodów i dworów powstały w okresie kolonizacji wschodniej (*während der Zeit der Ostsiedlung*). Askańscy władcy Brandenburgii mogli przy tym pewne elementy ustroju zachodniosłowiańskiego (*westslawische Fronhofsverfassung*) przejąć dla swych celów, kształtować [je] dalej i jako nową instytucję na swym terytorium, choć nie na jego całości, rozprzeźnić”<sup>85</sup>. Z wywodów Bohma wynikałoby więc, że chociaż instytucja chyży tkwiła korzeniami w epoce i ustroju słowiańskim, to jednak właściwymi jej twórcami byli chyba margrabiowie.

Nie wchodząc w dalsze szczegóły rozważań Bohma, ponieważ nie wnoszą one nic nowego do interesującej nas problematyki, mając — zgodnie z założeniami autora — charakter podsumowujący, wskażmy jeszcze tylko, iż stanowczo sprzeciwił się on pogładowi Ludata, który chciał widzieć w chyzach zalążki miast. Bohm stwierdził wręcz, powołując się w tym miejscu na Krügera i Fritzego (przypomnijmy, iż ten ostatni zmienił później swe stanowisko), że ów pogląd Ludata nie znalazł jakiegokolwiek oddźwięku<sup>86</sup>, co jest — w świetle tego co napisaliśmy wyżej — oczywistym błędem. Nieporozumieniem jest również przywołanie na dowód braku udziału chyży w procesie powstawania miast zachodniosłowiańskich ich późniejszego statusu prawnego. To, iż chyże — podobnie jak wiki oraz zdecydowana większość słowiańskich ośrodków przedlokacyjnych — pozostawały na ogół pod bezpośrednią władzą margrabiów lub książąt, nie podlegając administracji i sądownictwu sąsiedniego miasta na prawie niemieckim, by-

<sup>82</sup> Zob. wyżej przyp. 39, a także tegoż autora *Slavic proto-towns and the German colonial town in Brandenburg*, [w:] *The comparative history of urban origins in Non-Roman Europe: Ireland, Wales, Denmark, Germany, Poland and Russia from the ninth to the thirteenth century*, wyd. H. B. Clarke i A. Simms, Oxford 1985 (= „BAR International Series” 255), s. 534 n.

<sup>84</sup> E. Bohm, *Die Kietze als Problem der nichtstädtischen Herrschaftssiedlungen in der Mark Brandenburg*, „Berichte zur deutschen Landeskunde” 51, 1977, s. 41—59, odnośny fragment s. 55 n.

<sup>85</sup> Tamże, s. 59, podkreśl. moje.

<sup>86</sup> Tamże, s. 45 i przyp. 8, s. 56.

najmniej temu nie przeczy. Zaświadcza to jedynie znaną dobrze prawidłowość, iż władcy starali się izolować ludność miejscową od napływowej, po to aby nie utracić jej dotychczasowych służb i danin. Ludności miejscowej nie udzielano więc długo tych przywilejów, które były udziałem przybyszów. Nie znaczy to wszakże, że wcześniej, w okresie przedkolonizacyjnym, ośrodki owe nie spełniały, choćby w pewnej mierze, funkcji miejskich.

W zasadzie podobnie patrzy na kwestię chyży Hans K. Schulze, który swe poglądy na ten temat zebrał krótko w interesującym artykule, stanowiącym swego rodzaju podsumowanie dotychczasowych badań nad kolonizacją Brandenburgii w średniowieczu<sup>87</sup>. Przyjmuje on, że była to instytucja słowiańska, która następnie margrabiowie mocno rozbudowali, wskutek czego obszar występowania chyży pokrywa się niemal całkowicie z zasięgiem władzy askańskiej. Nie przyznaje on im także żadnej roli w procesie powstawania miast, traktując najstarsze chyże jako osady służebne o głównie rybackim charakterze. Wydaje się przy tym, że — jego zdaniem — rybackie zajęcia mieszkańców chyży wywodzą się już z epoki słowiańskiej, skoro również — co prawda nie identyczne, ale podobne w swym charakterze do chyży — słowiańskie wsie rybackie przetrwać miały okres kolonizacji niemieckiej bez większych zmian strukturalnych. Schulze stwierdza nadto, że mieszkańców chyży nie można w żadnym wypadku uważać za upośledzonych prawnie lub społecznie.

Powiedzmy wreszcie, że obok takich badaczy, którzy w sposób mniej lub bardziej jednoznaczny opowiedzieli się za teorią Ludata lub Krügera albo usiłowali znaleźć wyjście pośrednie, są nadal i tacy, którzy uważają ów problem za otwarty, nie chcąc się opowiadać za żadnym z powyższych stanowisk. Na potwierdzenie tego przytoczyć można sąd Herberta Helbiga, który w 1973 r. stwierdził, co następuje: „czy w wypadku chyży chodzi o osady służebne założone obok grodów w czasach słowiańskich lub czy powstawały one dopiero od ostatniego trzydziestolecia XII w., zatem w okresie wczesnoniemieckim, to problem jeszcze nie jednoznacznie rozwiązany przez naukę”. Wiadomo tylko, że mieszkańcy chyży — mimo iż należały do nich małe gospodarstwa — byli rybakami, oraz że panujące w chyzach słowiańskie zwyczaje ustępowały coraz bardziej niemieckim, czego dowodem jest występowanie w nich sołtysa oraz działek zwanych *Erben*<sup>88</sup>.

Kończąc już omawianie poglądów w historiografii na temat chyży dodać jeszcze trzeba, że stanowiska Bruno Krügera nie zaakceptował sam Ludat, który w 1973 r. przyznał wprawdzie, że chyże były często przenoszone w inne miejsce, ale jednak noszą one wyraźne znamiona przedkolonizacyjnych osad służebnych, położonych w pobliżu słowiańskich centrów administracyjnych (*Verwaltungszentren*) i w tym sensie pozostają integralnym elementem grodowego osadnictwa miejskiego epoki słowiańskiej<sup>89</sup>.

Taki pogląd reprezentował Ludat nadal w 1982 r., kiedy to zapowiedział przygotowanie odpowiedzi Krügerowi, jak również wypowiedział się — w tym wypadku niewątpliwie słusznie — na temat poddanej przez nas wyżej krytyce pracy Warnkego o wikach stwierdzając, iż jest ona pełna niejasności i sprzeczności.

<sup>87</sup> H. K. Schulze, *Die Besiedlung der Mark Brandenburg im hohen und späten Mittelalter*, „Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands” 28, 1979, s. 42—178, o chyzach s. 126, 139 n.

<sup>88</sup> H. Helbig, *Gesellschaft und Wirtschaft der Mark Brandenburg im Mittelalter*, Berlin-New York 1973, s. 16.

<sup>89</sup> H. Ludat, *Zum Stadtbegriff im osteuropäischen Bereich*, [w:] *Vor- und Frühformen* (j.w. przyp. 75) t. I, s. 89 n. oraz przedruk w H. Ludat, *Slaven und Deutsche*, s. 240 n.



„tak że poważna dyskusja z przedłożonymi w niej tezami i szczegółami jest prawie niemożliwa”<sup>90</sup>.

Zapowiedziana polemika nie zdążyła jeszcze ujrzeć światła dziennego, gdy na łamach „Zeitschrift für Archäologie” ukazała się w 1983 r. recenzja Krügera ze zbioru Ludata pt. „Slaven und Deutsche im Mittelalter”. Wielka szkoda, że nadał jej autor nieco, rzecz chyba można, ironizujący charakter, w związku z czym wiele w niej zdań zupełnie niepotrzebnych, a żadnego nowego. Przede wszystkim Krüger, zarzucając Ludatowi niepoważne traktowanie wyników badań archeologicznych, sam nie ustosunkował się w ogóle do toczącej się od dwudziestu lat dyskusji na temat jego książki. Można by więc, na zasadzie wzajemności, sformułować pod jego adresem zarzut niepoważnego traktowania historii i językoznawstwa.

Pozostawmy to jednak na uboczu, aby skoncentrować się na innych elementach recenzji Krügera, w której powtarza on swe stwierdzenia z 1962 r., ale — co istotne — w bardziej stanowczej formie; nie informuje przy tym, a szkoda, czy jest to wynik pogłębionych badań, czy też po prostu skutek „podniesienia się temperatury” autora. Skoro bowiem w 1962 r. Krüger nie wykluczył możliwości powstania kilku chyży już w epoce słowiańskiej, a dotyczyło to — być może nie przypadkiem — chyży leżących u podnóża najważniejszych grodów słowiańskich, to dlaczego teraz twierdzi, że najstarsze osady tego typu powstały bez wątpienia (*ganz eindeutig*) dopiero po podboju niemieckim<sup>91</sup>. Rzecz to, właśnie w świetle późniejszej dyskusji wokół pracy Krügera, stanowczo nazbyt ważna, aby autor mógł zmienić swoje stanowisko, bez podania przekonującej przyczyny. Zresztą dalej Krüger wycofuje się jakby z tego jednoznacznego sformułowania, bowiem pisze, że „archeologia mogła zatem przy pomocy swych źródeł — — z dużym prawdopodobieństwem dowieść, iż osady te [tj. chyże] powstały dopiero w toku wschodniej ekspansji niemieckiego feudalizmu”<sup>92</sup> (wszystkie podkreślenia moje — J. P.).

By już ostatecznie zakończyć tę część naszego artykułu dodajmy, że w rok później, w związku ze wznowieniem pracy Ludata o wschodnioniemieckich chyżach, co stało się zachętą do napisania niniejszego artykułu, ukazała się jako część jej „Posłowia” (*Nachwort zum Neudruck*) krótka polemika Ludata z tezami Krügera. Pominąwszy fakt, iż zarzut Krügera o niepoważne traktowanie wyników badań pokrewnych nauk przenosi Ludat obecnie na swego polemistę, z którym — jak sądzi — dalsza owocna dyskusja nie będzie już raczej możliwa, na uwagę zasługuje ten fragment posłowia, w którym zestawione zostały argumenty przemawiające — zdaniem autora — za jego hipotezą sprzed pięćdziesięciu lat. Przytoczmy je więc: 1. nie można identyfikować obszaru występowania starych chyży z terytorium władzy askańskiej, bowiem przykłady istnienia „prawdziwych” (*echte*) chyży znajdujemy również w Wielkopolsce, Holsztynie, Meklemburgii i na Pomorzu Zachodnim; 2. na terenach skąd wywodzili się Askańczycy chyże, tak gdy idzie o nazwę jak i istotę nie są znane; 3. osad o takiej strukturze jak chyże nie znamy w ogóle z całego terytorium Niemiec właściwych (*Altdeutschland*), mieszczą się one natomiast w ramach ustroju społecznego i gospodarczego Słowiańszczyzny zachodniej; 4. nazwa Kietz jest pochodzenia słowiańskiego i była, wbrew wyrażanym niekiedy sądom, rozpowszechniona daleko bardziej niż dzisiaj.

<sup>90</sup> Tenże, *Slaven und Deutsche*, s. 405.

<sup>91</sup> B. Krüger, *Zur Altersbestimmung* (j.w. przyp. 59), s. 255—259, cyt. fragment s. 256.

<sup>92</sup> Tamże, s. 258, podkreśl. moje.

Jak długo — dodaje Ludat — nie przedstawi się względem tych punktów wiarygodnych kontrargumentów, tak długo on sam nie da się przekonać do tezy o kolonizacyjnym pochodzeniu chyży<sup>93</sup>.

\*

Celem niniejszego artykułu było nie tyle rozwiązanie problemu chyży, co wymagałoby żmudnych badań i to zwłaszcza archeologicznych na terenie NRD, ile raczej dokonanie w miarę skrupulatnego przeglądu stanowisk dawnej i najnowszej historiografii. Wydawało się to tym bardziej konieczne, że — jak wskazano wyżej — historycy polscy z natury rzeczy bardzo zainteresowani tą fundamentalną wprost kwestią dla dziejów Brandenburgii, przebiegu procesów germanizacyjnych i miastotwórczych, chociaż stosunkowo dużo o chyzach mówili, to jednak niewiele o nich w istocie wiedzieli. Przyczynę tego stanu rzeczy widzieć trzeba chyba w niedostępności książki Ludata, która w bibliotekach polskich była niemal nieosiągalna (przypomnijmy w tym miejscu, że spora część jej nakładu została zniszczona w toku działań wojennych). Trudno się przeto dziwić, że historycy polscy — w latach sześćdziesiątych Gerard Labuda, a kilkanaście lat temu Tadeusz Lalik<sup>94</sup> — wielokrotnie postulowali jej ponowne wydanie.

Jednak mimo zamierzonego z góry historiograficznego charakteru niniejszego artykułu, jak też mimo wielu już przecież — pochodzących od nas — ocen wartościujących, a nawet elementów polemiki, trudno byłoby na zakończenie powstrzymać się od kilku dalszych refleksji; refleksji, które za punkt wyjścia miałyby całość przedstawionego wyżej materiału.

Nie sposób nie zauważyć, że jednym z centralnych, chyba wręcz najważniejszym celem książki H. Ludata była próba wykazania, że kolonizacja Brandenburgii miała charakter na wskroś pokojowy. Dowodem zaś na to miała być — przypomnijmy — przede wszystkim stwierdzona przez autora okoliczność, że mianowicie niemieccy zdobywcy i koloniści niemal nigdy nie przenosili chyży, nie przesiedlając więc również zamieszkującej je ludności słowiańskiej. Tymczasem w świetle obecnego stanu badań teza ta, co — jak pamiętamy — przyznał sam Ludat, musi być kategorycznie odrzucona. Chyże w okresie pokolonizacyjnym oczywiście jeśli przyjmiemy słowiańskie pochodzenie przynajmniej części z nich, musiały być przemieszczane bardzo często. K. Zernack widzi w tym obecnie wręcz jeden z najważniejszych argumentów przemawiających przeciw teorii Krügera o ich późnym powstaniu. Jednak ani Ludat ani Zernack nie powiedzieli do końca, co to oznacza. Wynika zaś z tego, że podstawowa teza pracy Ludata o pokojowym współżyciu Słowian i Niemców w toku kolonizacji Brandenburgii może nie tyle straciła rację bytu, to byłoby za mocno powiedziane, ile raczej utraciła podstawę, stając się na powrót tylko jedną z wielu równorzędnych hipotez. Nie ulega bowiem wątpliwości, podkreślaliśmy to już wcześniej, że dalsze poszukiwania archeologiczne na terenie znanych nam dziś chyży nie przyniosą jakiegś generalnej zmiany obrazu nakreślonego przez Krügera. Jeśli nie wszystkie, to w każdym razie ogromna większość chyży powstała dopiero po podboju niemieckim. Dowodzą tego tak znaleziska archeologiczne, jak i fakt, że wszystkie obecne chyże odpowiadają dzisiejszemu poziomowi wód, a przecież Joachim Herrmann zauważył, iż poziom wód po podboju niemieckim mocno się

<sup>93</sup> H. Ludat, *Die ostdeutschen Kietze*, s. 236 n.

<sup>94</sup> T. Lalik, rec. pracy H. Ludata, *Deutsch-slavische Frühzeit...*, KH 80, 1973, nr 1, s. 123.

podniósł w wyniku budowy kanałów młyńskich<sup>95</sup>. Także mieszkańcy słowiańskiego Spędowa (Spandau), leżącego na wyspie na Haweli, musieli po podboju i kolonizacji niemieckiej opuścić swój gród i podgrodzie właśnie wskutek podwyższenia się poziomu wody<sup>96</sup>. Po trzecie wreszcie za późnym powstaniem większości znanych nam dziś chyży świadczy ich w zasadzie kolonizacyjne rozplanowanie.

Pozostaje problemem — w moim odczuciu — najzupełniej otwartym, czy owych właściwych chyży należałoby szukać gdzie indziej, co sugeruje zwłaszcza K. Zernack i czego domyśla się ostatnio H. Ludat, czy też przedkolonizacyjnych chyży najwyczejniej nie było, w każdym razie w takiej ilości. Współczesna nauka, trzeba to mocno podkreślić, nie jest — jak na razie — w stanie dowieść, że rzeczywiście miało miejsce przenoszenie słowiańskich mieszkańców starych chyży do nowych siedzib. Naturalnie przemieszczenie całej osady nie stanowiło w średniowieczu większego problemu. Geografowie mówią wręcz o „wędrującej osadzie” (*wandernde Siedlung*), albowiem przeciętny czas egzystencji osiedla na jednym i tym samym miejscu nie był z zasady długi<sup>97</sup>. Podobnie nie stanowiła problemu zmiana rozplanowania osady. To ulegało bardzo często nawet całkowitym przeobrażeniom<sup>98</sup>. Mimo to twierdzenie o zmianie położenia starych, właściwych chyży jest — na obecnym etapie badań — tylko teoretycznym założeniem i nie może być ono zatem argumentem przeciw teorii B. Krügera.

Także fakt, że ustrój chyży ma słowiański charakter, choć zauważmy raz jeszcze, że ta teza Ludata bazuje na bardzo późnych przekazach źródłowych, nie przeczy bynajmniej teorii o pokolonizacyjnym pochodzeniu chyży, również jako instytucji. Bowiem ich mieszkańcami mogli być najwyczejniej Słowianie ściągający z bliższej i dalszej okolicy, a nie z jakiejś jednej określonej osady — owej domniemanej wcześniejszej chyży. Cała ludność słowiańska tak wieśniacza, jak miejska zobowiązana była w dobie przedmunitetowej do posług na rzecz księcia i jego urzędników. Wszyscy też uiszczali daniny. I wreszcie ogół zobowiązany był do obrony kraju, budowy i naprawy grodów, dróg, mostów, łamania lodów w fosach grodowych, stróży itp. Margrabiowie mogli więc wykorzystać ten fakt, grupując część ludności słowiańskiej, której celowo nie zezwolono na przyjęcie prawa niemieckiego, w pobliżu budowanych przez siebie grodów. W takiej zaś sytuacji moglibyśmy dowodzić jedynie słowiańskiego charakteru obowiązków mieszkańców chyży, ale nie słowiańskiego pochodzenia chyży jako takich.

Z powyższego ale i innych względów odrzucić należy i kolejny argument H. Ludata przemawiający jakoby za słowiańskim pochodzeniem chyży: mianowicie ten, że chyże nie były znane na obszarach, skąd wywodzili się margrabiowie askańscy. Po pierwsze bowiem mogło by to znowuż dowodzić jedynie słowiańskiego pochodzenia ustroju chyży, po drugie zaś — co ważniejsze — osad o takim charakterze nie znamy również z terenu innych krajów zachodniosłowiańskich. Polskie i czeskie osady służebne miały — jak się wydaje — zupełnie inny charakter. Były to z zasady osiedla rolnicze, których ludność tylko dodatkowo zaj-

<sup>95</sup> J. Herrmann, *Wasserstand und Siedlung im Spree-Havel-Gebiet in frühgeschichtlicher Zeit*, „Ausgrabungen und Funde” 4, 1959, s. 90 nn.; B. Krüger, *Die Kietzsiedlungen*, s. 109.

<sup>96</sup> W. Schich, *Slavic proto-towns* (j.w. przyp. 83), s. 538; J. M. Piskorski, *Miasto środkowopolańskie na przelomie czasów słowiańskich i niemieckich*, „Zapiski Historyczne” (w druku).

<sup>97</sup> M. Müller-Wille, *Bäuerliche Siedlungen der Bronze- und Eisenzeit in den Nordseegebieten*, [w:] *Das Dorf der Eisenzeit* (j.w. przyp. 45), s. 215 n.

<sup>98</sup> W. Janssen, *Dorf und Dorfformen des 7. bis 12. Jahrhunderts im Lichte neuer Ausgrabungen in Mittel- und Nordeuropa*, [w:] *Das Dorf der Eisenzeit*, s. 319—321, 343—345.

mowała się wytwarzaniem jakichś określonych produktów lub wykonywaniem jakichś specyficznych usług. Nawet ci służebnicy, którzy zatrudnieni byli bezpośrednio przy obsłudze pańskiego dworu wykonywali swe zobowiązania wyłącznie przez pewien czas, opuszczając najprawdopodobniej na ten okres swoją wieś. Tymczasem mieszkańcy chyzy, jeśli późne źródła dobrze nas informują, nie zajmowali się niemal w ogóle uprawą roli lecz prawie że wyłącznie połowem ryb. Dodajmy również, że osad służebnych w takim kształcie, w jakim je znamy z Polski i Czech nie było — wbrew Ludatowi — ani na Pomorzu Zachodnim ani w Meklemburgii. Wcale więc nie musiały one istnieć — jak argumentuje w związku z tym autor — na terenie środkowego Połabia, gdzie także ich nie było<sup>99</sup>. Dodajmy jeszcze, że służebnych osad rybackich nie było nawet na Pomorzu, gdzie — słowami Karola Buczka — „należałoby się spodziewać w pierwszym rzędzie książęcej służby rybackiej”<sup>100</sup>.

Zapytajmy się w końcu, czy fakt nieistnienia na wyjściowych obszarach kolonizacji osiedli na kształt chyzy dowodzi rzeczywiście, iż nie mogły być one „produktem” epoki pėkolonizacyjnej. Wydaje mi się, że nowe warunki, a z taką sytuacją mamy do czynienia na środkowym Połabiu w drugiej połowie XII w., tworzą również nowe rzeczy. Gdybyśmy przyjęli, że tak nie jest, to nigdy nie byłoby nic nowego i nie można by mówić o jakimkolwiek postępie, który polega wszak na tworzeniu nowych produktów, instytucji itp. Nie można zatem wykluczyć, że tworem tych nowych warunków w Brandenburgii były właśnie chyzę powstałe jako konkretne osady oraz w tym kształcie, w jakim znamy je ze źródeł, dopiero po podboju niemieckim i chyba z inicjatywy margrabiów, co wcale nie przeszkadza stwierdzeniu, że przy ich kształtowaniu bazowali oni na ustroju epoki słowiańskiej. Naturalnie główną przyczyną ich powołania były motywy natury społeczno-gospodarczej, a nie narodowościowej.

Dodajmy wreszcie, że związek między obszarem występowania chyzy a terytorium Marchii Askańskiej jest niepodważalny. Spostrzegli to — jak wiemy — już starsi badacze, a współcześni potwierdzili (E. Bohm, H. K. Schulze, A. Wędzki, B. Zientara)<sup>101</sup>. B. Krüger miał więc rację, gdy uznał to za ważny argument na rzecz swej teorii i na nic zdają się tutaj słabe kontrargumenty H. Ludata. Generalnie bowiem strefa występowania chyzy kończy się na granicy Brandenburgii z Meklemburgią, Pomorzem Zachodnim i Polską. Kilka chyzę występujących na tych terenach, czemu tak wielkie znaczenie przypisuje Ludat, bynajmniej nie przeczy tej regule, ponieważ pojawiają się one z zasady późno i na ogół tylko w strefach wpływów brandenburskich.

Doskonałą tego ilustracją jest nadodrzańską Widuchowa, gdzie spotykamy pierwszą i przez długi czas jedyną zachodniopomorską chyzę. Wspomniana ona została wraz z zamieszkującymi ją Słowianami (*Wende up dem kyese*) przy okazji lokacji miasta na prawie niemieckim w 1347 r.<sup>102</sup> Jeśli kogoś nie przekonuje już samo jej położenie, dosłownie przy granicy brandenburskiej, to można dodać, że i w świetle źródeł pisanych czytelne są jej związki z Brandenburgią. W 1252 r.

<sup>99</sup> Zob. podsumowująco A. Gąsiorowski, *Służebne osady*, SSS t. V, s. 309 nn., gdzie też bogata literatura.

<sup>100</sup> K. Buczek, *Książęca ludność służebna w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1958, s. 78.

<sup>101</sup> E. Bohm, *Die Kietze*, s. 41, 57, 59; H. K. Schulze, *Die Besiedlung*, s. 139 n.; A. Wędzki, *Początki reformy*, s. 85; B. Zientara, rec. pracy D. Warnke (j.w. przyp. 30), s. 726.

<sup>102</sup> C. von Eickstedt, *Urkundensammlung zur Geschichte des Geschlechtes von Eickstedt*, Berlin 1838, I, nr 104; *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, hrsg. von A. F. Riedel, A. XIII, nr 29.

osada ta znajdowała się w posiadaniu rycerza Burcharda de Welevanz, zapewne rodem z Brandenburgii. W pierwszej połowie XIV w. na Pomorzu i w sąsiedniej Nowej Marchii znany był niemiecki ród rycerski von Viddechow<sup>103</sup>. Wszystko to tłumaczy dlaczego właśnie tu powstała pierwsza pomorska chyża. Wpływem brandenburskim zawdzięczamy tutaj i kolejne chyże.

Nawet zresztą, gdybyśmy gdzieś daleko poza Brandenburgią znaleźli jakiś odosobniony przykład chyży, którą trudno byłoby powiązać z wpływami brandenburskimi, co zdaje się mieć miejsce w odniesieniu do dwóch kietzów w zachodniej Meklemburgii (Chociebuż — 1302 r.; Brüel — 1370 r.)<sup>104</sup>, to i tak nie może to prowadzić do zmiany wyrażonego tu poglądu. Skoro bowiem słowo chyża znane było dalej zachodniej Słowiańszczyźnie, to nie można wykluczyć, że chodzi tu najzwyczajniej — jak może w wypadku naczelnego grodu Chyżan Chyzyna (Kessin)<sup>105</sup> — o stare słowiańskie nazwy miejscowe, a nie techniczne określenia specyficznych osad.

Wydaje mi się również, dodajmy na koniec, że dla zrozumienia problematyki chyży bardzo ważne byłoby dokładne zbadanie stosunków społecznych, gospodarczych i prawnych w pozostałych osadach rybackich Brandenburgii, to znaczy w tych, które — zdaniem Ludata — nie były chyżami, mimo pozornie jednakowego charakteru. Dopiero wówczas można by porównać ich ustrój i świadczenia z ustrojem chyży i w efekcie stwierdzić, czy istotnie występowały między nimi jakieś różnice, czy też — czego obecnie wcale nie da się wykluczyć — różnic takowych w ogóle nie było. Oczywiście w obu przypadkach należałoby brać pod uwagę mniej więcej równoczesne zjawiska. Metoda obrana przez H. Ludata, który sytuację społeczno-gospodarczą i ustrój chyży, znane dopiero ze źródeł w zasadzie XVI—XVII-wiecznych przenosi na epokę przedkolonizacyjną nie zasługuje — moim zdaniem — na zaufanie, choć naturalnie nie można się bez niej niekiedy obejść. W takim wypadku należy ją jednak stosować nieco ostrożniej, ponieważ w przeciwnym razie nie przyniesie ona oczekiwanych efektów. Osobiście bardzo byłbym ciekaw, czy i ile z tych wszystkich świadczeń i usług mieszkańców chyży miało charakter wtórny, której to możliwości Ludat zdaje się w ogóle nie dostrzegać.

Czy chyże miały jakiś związek z przedkolonizacyjnymi miastami słowiańskimi, co jest tak czytelne w przypadku zachodniopomorskich wików? Osobiście śmię w to wątpić — podobnie jak B. Krüger i E. Bohm. Rzecz jasna nie można wykluczyć, że część z nich była nawet w pewnym sensie — zwłaszcza chyba demograficznym, a częściowo też może topograficznym — kontynuacją rozległych podgrodzi słowiańskich. Trudno byłoby jednak porównywać złożoną strukturę tych

<sup>103</sup> G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern. Abriss ihrer Geschichte zumeist nach Urkunden*, Berlin 1865, s. 133 n.; J. M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego*, wg indeksu, gdzie też odsyłam do źródeł i literatury.

<sup>104</sup> *Mecklemburgisches Urkundenbuch* t. V, nr 2777; t. XVI, nr 10068. Być może nie jest przypadkiem, że obydwie te chyże leżą w okolicach Zwierzyna (Schwerin), a zatem na terenie podbitym przez Henryka Lwa w tym samym czasie, kiedy dokonywały się podboje Albrechta Niedźwiedzia na środkowym Połabiu. W chyży chociebuskiej ze względu na gęstą zabudowę nie można przeprowadzić badań powierzchniowych, natomiast w chyży w Brüel znaleziono wyłącznie ceramikę wczesnoniemiecką.

<sup>105</sup> Niektórzy nazwę Kessin tłumaczą jako Kcyń, a Chyżan nazywają Kcynianami (np. G. Labuda, *Kcyń*, SSS t. II, s. 400 n.). Gdyby nawet i tak było, co mi osobiście wydaje się mało prawdopodobne, to przecież nie wpływa to na zmianę toku rozumowania. Nie chodzi tu bowiem o tę konkretną nazwę, przykładów można by przytoczyć daleko więcej, lecz o samą taką możliwość, której wykluczyć się nie da.

ostatnich z niezwykle prostą strukturą chyży, które w znanym nam kształcie wydają się być „produktem” epoki kolonizacyjnej.

Jak z perspektywy pięćdziesięciu minionych lat ocenić rozprawę Herberta Ludata o wschodnioniemieckich, jak on sam pisze, a faktycznie brandenburskich chyżach? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mimo jej wielu słabych stron, stanowiła ona — wespół z wydanym jednocześnie artykułem o wikach — ważny krok na drodze do lepszego rozpoznania ustroju społeczno-ekonomicznego i prawnego Słowiańszczyzny północno-zachodniej. Prace te stały się bowiem podstawą, na której mogła się rozwinąć cała późniejsza — jakże żywa — dyskusja, w której z pewnością nie ostatnim głosem jest niniejszy przeglądowy artykuł.